

Dziś w numerze pierwsza gra planszowa

Zostań Che Guevarą!

z serii Political fiction

Polska

Partia

Pracy

lista nr 2

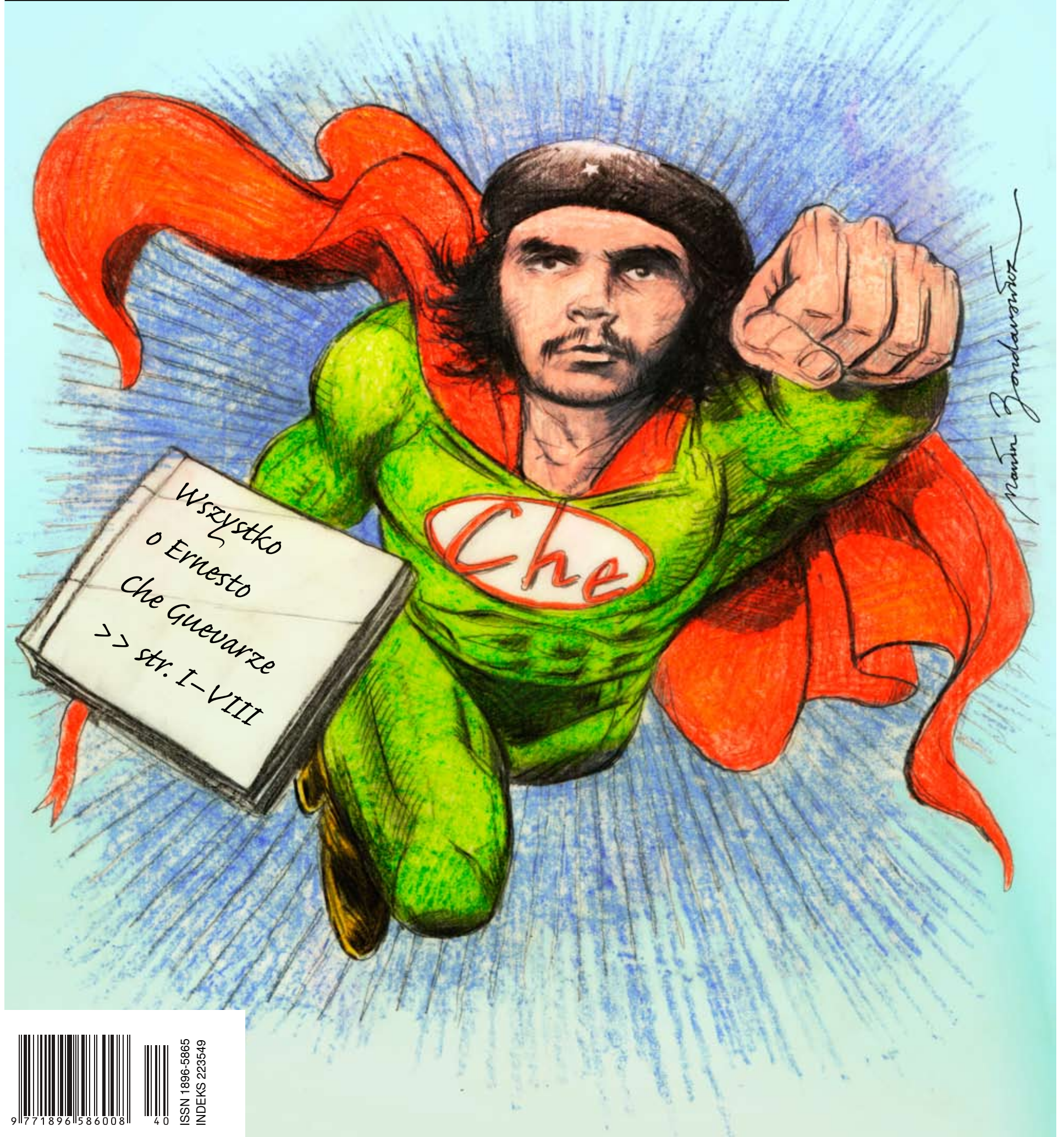
TRYBUNA ● Tygodnik społeczno-polityczny
R **ROBOTNICZA**

Nr 40 (52)

CZWARTEK 4 października 2007

cena 2 zł (w tym 7 proc. VAT)

Kampania wyborcza PPP >> str. 8



ISSN 1896-5865
INDEKS 223549

9 771896 158600 8

ZA TYDZIEŃ:

» Od Lenino do Berlina – szlak bojowy Wojska Polskiego



Pierwsza wkładka z serii Biblioteki Trybuny Robotniczej

a w niej:

- » historia walk Wojska Polskiego na froncie wschodnim
- » kalendarium LWP
- » wspomnienia uczestników walk
- » mapy

Ponadto w najbliższej „Trybunie Robotniczej”:

- » Czy telewizja ma prezentować tylko punkt widzenia bogatych?
- » Sojusz rybaków górników
- » Kasztany dla biednych
- » Lewica w kampanii wyborczej
- » Kolejne kłamstwa G. W. Busha obnażone



TRYBUNA
ROBOTNICZA
Kontakt

www.trybuna-robotnicza.pl
redakcja@trybuna-robotnicza.pl

tel. 032-253-70-99
fax 032-206-84-30
tel. 022-629-35-17

adres do korespondencji:
Redakcja Trybuny Robotniczej
40-009 Katowice
ul. Warszawska 19

Oddział: 00-570 Warszawa
Aleja Wyzwolenia 18, lok. 33

Prenumerata

Warunki prenumeraty >> str. 5

Reklama

Warunki reklamy >> str. 5

Numer oddany do druku 1 października.

Polska Partia Pracy solidarna z Roberto Ferrario

Bronił Polaków, grozi mu sąd

We wtorek 2 października we Francji ma zapaść werdykt w sprawie Roberto Ferrario, francuskiego dziennikarza i działacza społecznego, oskarżonego o zniesławienie przez dyrekcję stoczni Chantiers Navals w Saint-Nazaire. Wina Roberto polegała na tym, iż na stronie internetowej kolektywu Bellaciao opublikował komunikat prasowy związku zawodowego USM-CGT i wspierał walkę polskich pracowników – zatrudnionych



Na stronie kolektywu Bellaciao można podpisać się pod listą poparcia dla Roberto Ferrario. Poparło go już ponad 25 tysięcy osób z całego świata.

>> bellaciao.org/fr/soutien-bellaciao.php#petition

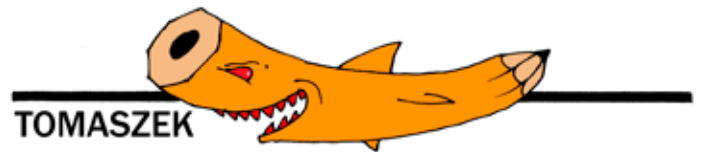
W następnym numerze „Trybuny Robotniczej” wrócimy do tej bulwersującej sprawy.

w tej stoczni – o respektowanie ich praw i otrzymywanie godnych płac.

Polska Partia Pracy uważa, że wolność prasy jest fundamentalnym prawem w kraju demokratycznym. Tym bardziej, gdy chce się ją złamać, by ukryć łamanie praw pracowniczych.

Przewodniczącą Polskiej Partii Pracy
Bogusław Ziętek

Katowice,
1 października
2007



JAROSŁAW AUGUSTYNIAK

W polityce jak w sporcie



Nigdy nie piszę o sporcie, bo ani się z nim znam, ani szczególnie mnie on zajmuje. Jednak dziś będzie inaczej, ponieważ dla opisu tego, co się w polskiej polityce dzieje, nomenklatura sportowa wydaje się najbardziej adekwatna.

Ruszyła liga. Sezon sejmowy rozpoczął się wzrostem liczby transferów między klubami. W klubie PiS zagrają zawodnicy, którzy przeszli z klubu PO. Doskonali na prawym skrzydle Zyta Gilowska i Zbigniew Religa. Nie zagra natomiast już w PiS-ie Radosław Sikorski, który zmienił barwy klubowe i wybiegnie 21 października na murawę stadionu w koszulce PO. Współtwórca UPR, Smoktunowicz zagra w pierwszej linii LiD-u. Dziwny to zawodnik w barwach LiD, bo jednoznośny, a więc kulawy. Gdyby nie kwestie grawitacji i zachowania równowagi, nie używałby lewej nogi nawet przy chodzeniu.

To samo dzieje się i na niższych pozycjach tabeli. Do klubu LPR dołączyli zawodnicy UPR. To nic, że dotychczas zdawało się, że reprezentują inne dyscypliny sportu. LPR pogrywa w piłkę nożną, a UPR wali głupa. W tej fuzji trener Giertych upatruje jednak szansę pozostania w ekstraklasie.

Nie inaczej jest w Samoobronie. Zagrożona spadkiem do II ligi, zakupiła znanych zawodników, którzy od dawna grzeją ławki rezerwowych, albo macierzyste kluby, z uwagi na ich niską skuteczność, nie przedłużyły z nimi kontraktów. W barwach Leppera wybiegnie Miller i Wrzodak. Zagrają na prawym skrzydle. „Patriotyczna lewica” nie zapomniła i o lewym pomocniku. O wyniku meczów politycznych decydują kibice, a więc niezwykle ważną staje się popularność nazwisk zawodników. Na lewym skrzydle zagra człowiek o niemal identycznym nazwisku jak Kononowicz, który obiecując, że „nic nie będzie” zdobył popularność w Białymstoku w „sezonie samorządowym”. Tych trzech „asów”, z całkowicie wrogich sobie klubów i reprezentujących różne style gry, by uwierzyć przed kibicami szansę współpracy w jednej drużynie, ma ponoć wystąpić w najbliższym programie „Wybac mi”. Ikonowicz będzie przeproszał Millera za słowa sprzed dwóch lat – „Precz z czerwoną burżuazją”, a Wrzodak Ikonę za próby delegalizacji PPS-u. A potem już tylko szczerze łyż i gorące miśki. Ikon to ikona kompromisu. Tak było jak wchodził na salony SLD i tak jest teraz na klepisku Samoobrony.

W polskim sporcie mecze się kupuje, jak w polityce. Ceny transferów są jednak jawne. W polityce nie i to jedyna różnica. A kto za to płaci? Pan płaci, pani płaci... społeczeństwo. Bo cena tej hucpy, to kolejne 4 lata braku nadziei.

MICHAŁ RADZIECHOWSKI

Lepperowicz



Ojciec narodu, Adam Michnik wydrukował kiedyś na łamach swojego periodyku test na inteligencję. Wyszło mi, że moje IQ wynosi 1. W przyrodzie radzą sobie jednak świetnie, jeszcze głupsze ode mnie stworzy.

Starzy ludzie pamiętają osobistość nazwiskiem Piotr Ikonowicz. Był ten pan w zamierzonych czasach przewodniczącym dziesiątej liczącej z brzegu frakcji PPS, powstałej w wyniku rozłamu o podobnym numerze. Kiedy nastąpił rozłam kolejny, Ikonowicz obraził się i poszedł sobie. Najbardziej zabolowało go jednak, że nie został szefem PPP. Od tego czasu ciągle niedoceniony chodzi i smutny.

Wzorem wszystkich mędrców, zwąchał się był Ikonowicz z Lepperem, który pokazał mu marchewkę w postaci pierwszego miejsca na warszawskiej liście. Kija Lepper nie pokazał. Ikon może więc zostać posłem, nie asystantką.

Swoje stęsknione kamer oblicze pokazał ostatnio Ikonowicz w TVN. Jak każdy kandydat Samoobrony wychwalał jej przewodniczącego. Dzięki temu dostał wreszcie łatwy temat do występów telewizyjnych. Pokochał Ikonowicz Leppera miłością wielką, a czasową. Liczy bowiem na szybkie przejęcie stołka po, jego zdaniem, łęprzewodniczącym.

Wystąpienie Ikonowicza wychwalające nowego pryncypała warte jest przytoczenia w jednej kwestii – działacze Samoobrony mieli pomagać mu w blokadach eksmisji. Wychwalał swoich nowych panów, mówiąc, że oni się tym sukcesem nie chwalili. Przypomnę zatem panu Ikonowiczowi pewien medialny ewenement sprzed kilku lat. Lepper blokuje drogę – widzimy jego opaloną twarzyczkę od TVP po Al Jezzare. Wysypuje zboże na tory – Rzepa drukuje o tym całą stronę. Ukrywali zatem skrzętnie jedynie robione z Ikonem blokady. Wstydzi się widocznie towarzystwa.

Prywatnie, a będąc członkiem PPP cieszę się, że Ikonowicz nie figuruje na naszych listach. To mała partia i nie ma w niej miejsca dla dwóch pajaców.

Kopalnia wiedzy: „Trybuna Robotnicza” w internecie

Archiwum 1500 tekstów, które ukazały się na łamach „Trybuny Robotniczej”, filmy i galerie zdjęć z protestów społecznych

ZAPRASZAMY

11 października, Chorzów

„Che Guevara – wciąż żywym” – spotkanie z Przemysławem Wielgoszem, redaktorem naczelnym „Le Monde Diplomatique”, edycja polska, w chorzowskim Rebel Barze (ul. Sobieskiego 12). Godz. 19:00. W „Rebel Barze” można także obejrzeć wystawę zdjęć i pocztówek z Che Guevarą.

>> www.rebelbar.pl

13 października, Warszawa

W związku z nadchodzącymi wyborami ruch antywojenny chce przypomnieć czołowym partiom tematy, których woła nie poruszać: polskim udziale w okupacji Iraku i Afganistanie oraz planach umieszczenia w Polsce wyrzutni rakietowych. Inicjatywa „Stop Wojnie” zaprasza na demonstrację, która rozpocznie się o godz. 13. 00 na pl. Defilad (Pałac Kultury) od strony ul. Marszałkowskiej. W planach przemarsz pod Sejm.

>> www.isw.republika.pl

27 października, Wrocław

Fiesta z Che Guevarą: filmy, wystawy, wykłady, goście z ambasady Kuby i Wenezueli. Ul. Piłsudskiego 95 (I p.).

kontakt >> ajerro@poczta.fm

Gdy nie stać na nianię

W Legnicy powstają pierwsze w kraju, specjalne przedszkola dla dzieci bezrobotnych matek.

ARTUR KOWALCZYK

Powstaną nowe placówki, a także nowe oddziały przedszkolne dla najmłodszych w wieku od 3 do 5 lat. Jednak zgodnie z pomysłem są tworzone w tych rejonach miasta, gdzie mieszka najwięcej bezrobotnych kobiet, a także w okolicach zakładów pracy, gdzie będą one mogły zostać zatrudnione teraz lub najbliższej przyszłości.

Już wstępnie wiadomo, że program obejmie przynajmniej kilkaset kobiet, którym jeśli nawet nie pozwoli znaleźć pracy, to przynajmniej stworzy szansę na jej podjęcie.

Przedsięwzięcie jest realizowane przez władze miasta we współpracy z Powiatowym Urzędem Pracy, który dla kobiet poszukujących pracy przygotowuje cykl różnych szkoleń. Koszty utrzymania nowych grup dla przedszkolaków zostaną pokryte z budżetu miasta oraz ze środków Powiatowego Urzędu Pracy w Legnicy.

Pierwszy oddział, gdzie uczęszcza już trójka dzieci powstała w Miejskim Przedszkolu nr 3 przy ulicy Rzemieślniczej.

Docelowo akcja legnickiego samorządu ma objąć około 300–400 matek, które skorzystają z programu wspierania bezrobotnych.

– Pomysł jest rzeczywiście znakomity. To nie tylko praktyczne, ale też sensowne z punktu widzenia ekonomicznego rozwiązanie. Uważam, że trzeba go jak najlepiej i najszybciej zrealizować – mówi Ewa Kijek, dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 3 w Legnicy. – Wiem z doświadczenia, że jest wiele matek, które nie mają komu zostawić swojej pociechy, bo wychowują dziecko same, nie stać je na nianię, a nawet na przedszkole, a gdyby miały sfinansowaną właśnie w miejskim przedszkolu opiekę nad dzieckiem, mogłyby znaleźć pracę.



Barbara Pieprzak ze swoim synem Łukaszem chętnie skorzystaliby z oferty samorządu i Powiatowego Urzędu Pracy.

To ważne nawet w okresie, kiedy szukają zatrudnienia, bo przyszły pracodawca zapyta zaraz, czy mają miejsce w przedszkolu, nianie, albo po prostu babcie. A jeśli nie, to zaczyna szukać nowej osoby na wolne miejsce.

– Akcja rzeczywiście jest bardzo potrzebna w mieście, bo mamy wiele kobiet, które są bezrobotne i starają się podjąć pracę, ale kiedy już znajdę im jedno, drugie czy kolejne miejsce zatrudnienia, wtedy pojawia się pierwsza bariera w podjęciu pracy, jeśli tak można powiedzieć o kilkuletnim dziecku. Matki mówią, że nie mają ich z kim zostawić – opowiada Grażyna Laurska z Powiatowego Urzędu Pracy, koordynująca akcję.

W pierwszej grupie pań, które mogą uzyskać bezpłatne miejsce w przedszkolu dla swojego dziecka, bo za jego pobyt 250 zł zapłaci właśnie PUP w Legnicy, jest pięćdziesiąt kobiet. W drugiej 30 kobiet, którym PUP sfinansuje pobyt dziecka w żłobku.

– Pomysł jest rzeczywiście dobry, bo sama jestem w takiej sytuacji. I gdybym mogła z niego skorzystać, to chętnie bym to zrobiła, bo od kilku lat jestem bezrobotna i nie mam

nawet prawa do zasiłku – opowiada Barbara Pieprzak, bezrobotna matka wychowująca 4-letniego Łukasza. – Jednak nawet tak fajny pomysł ma swoje słabe strony. Nie wiem jak inne bezrobotne mamy, ale mnie nie stać przynajmniej teraz na wysłanie Łukasza do przedszkola, bo chyba nie czułby się tam najlepiej w skromnym sweterku czy cerowanych rajtuzach. Musiałabym więc początek zrobić

mu „wyprawkę” z jakiegoś porządniejszego ubranka, żeby nie czuł się gorzej. A na pewno kosztowałoby to przynajmniej kilkaset złotych. Gdyby samorząd dla tych najuboższych przedszkolaków z budżetu ośrodka pomocy społecznej dodał trochę pieniędzy po prostu na lepsze ubrania, to byłoby wspaniale. Nie zmienia to jednak faktu, że to bardzo dobry pomysł. ●



Dyrektor Ewa Kijek podkreśla, że w jej przedszkolu zawsze znajdzie się miejsce dla dzieci bezrobotnych matek.

KGHM przegrał

Związkowcy obronili zakład

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego, największy z działających w KGHM Polska Miedź SA, wygrał z koncernem proces o 1,7 mld złotych. Pieniądze zgodnie z decyzją Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy KGHM Polska Miedź SA miały zostać wypłacone akcjonariuszom. Sąd Okręgowy w Legnicy uznał jednak, że uchwała w tej sprawie z 9 lipca 2007 r. nie jest ważna. Dlatego gotówka zostanie w kasie holdingu, czego od wielu miesięcy domagali się protestujący związkowcy.

Jak stwierdziła sędzia Małgorzata Gliwicka, uchwała w tej sprawie jest sprzeczna z Kodeksem Spółek Handlowych. Nie jest bowiem korektą do poprzedniej uchwały, jak twierdzą władze Polskiej Miedzi, ale uchwałą o podziale zysku. A tego rodzaju uchwały podejmuje się zgodnie

z prawem na zwyczajnych zgromadzeniach, a nie na nadzwyczajnych, jak to miało miejsce w tym przypadku. Sąd odrzucił także argumentację władz lubińskiej spółki, które twierdziły, że była to jedynie poprawka o charakterze rachunkowym.

Wyrok w tej sprawie nie jest prawomocny. Maksymilian Bylicki, wiceprezes KGHM Polska Miedź SA powiedział po ogłoszeniu wyroku, że władze spółki poczekają teraz na jego uzasadnienie i zdecydują, co robić dalej. Jednak już dziś z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, iż KGHM odwoła się w tej sprawie do Sądu Apelacyjnego.

Na tym jednak dopiero zaczynają się prawne i formalne kłopoty z wypłatą dywidendy za ubiegły rok dla akcjonariuszy KGHM Polska Miedź SA.

Sąd Okręgowy w Legnicy unieważnił bowiem uchwałę, która korygował

wypłatę dywidendy do rzeczywistych dochodów KGHM. W mocy pozostaje jednak wcześniejsza, która nakazuje wypłatę akcjonariuszom zysków większych, niż rzeczywiście osiągnięte przez Polską Miedź w 2006 r. Jak w takiej sytuacji zachowa się Zarząd i Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź SA tego nie wiadomo.

Wyrok Sądu Okręgowego w Legnicy to efekt wniosku, który w imieniu związkowców skierował do sądu Ryszard Zbrzyzny, przewodniczący ZZPPM. Zdaniem Zbrzyznego, nadzwyczajne zgromadzenie akcjonariuszy nie miało prawa podejmować takiej uchwały, a decyzja akcjonariuszy jest także szkodliwa dla interesów spółki.

Przypomnijmy, że dokładnie chodzi o 1 696 000 000,00 zł, które Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy KGHM Polska Miedź SA przeznaczyło na wypłatę dywidendy

dla akcjonariuszy lubińskiego koncernu. Wtedy NWZA podjęło nową uchwałę o wypłacie dywidendy żeby naprawić swój fatalny błąd z 30 maja br., gdy zdecydowało o wypłacie dywidendy większej niż zysk spółki o prawie milion złotych. W konsekwencji oznaczało to, iż KGHM musiałby wypłacić akcjonariuszom więcej niż zarobił, a pieniądze na ten cel musiałby przekazać z kapitału zapasowego.

Z decyzją zarządzających i właścicieli spółki, o wyprowadzeniu całego zysku za 2006 r. z kasy Polskiej Miedzi nie zgadzali się i nie zgadzają związkowcy pracujący w kopalniach i hutach, należących do lubińskiego holdingu.

Takie właśnie stanowisko zaprezentowali nie tylko liderzy poszczególnych central związkowych, ale przede wszystkim górnicy i hutnicy, którzy potwierdzili je w specjalnym referendum w tej sprawie. Załoga uważa, że spółka jest drenowana z pieniędzy w sytuacji, gdy brakuje w niej gotówki na potrzeby realizacji bieżących prac w kopalniach i hutach, a także na inwestycje.

Artur Kowalczyk

KRÓTKO

Kierowcy wywalczyli podwyżki

Pracownicy Tramwajów Warszawskich oraz kierowcy stołecznych autobusów wywalczyli podwyżki. Na 25 września pracownicy tych miejskich spółek zaplanowali pikietę. Tego samego dnia okazało się, że władze miasta mają jednak pieniądze na podwyżki. Protest zorganizowały m.in. WZZ „Sierpień 80”, WZZ Kierowców RP, NSZZ „Solidarność '80”. Pracownicy MZA mają dostać 470 zł brutto, a Tramwajów Warszawskich – 400 zł. Związkowcy obawiają się, że nawet podniesione pensje nie zachęcą do pracy nowych kierowców i motorniczych, których w Warszawie zaczyna brakować właśnie z powodu niskich zarobków (początkujący kierowca zarabia ok. 1,5 tys. zł). Władze stolicy mają nadzieję, że podwyżki zahamują masowy exodus pracowników i twierdzą, że w najbliższym czasie kolejne podwyżki są niemożliwe.

Mieszkanie prawem, nie towarem

Około 80 osób wzięło 30 września udział w demonstracji organizowanej w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Lokatora przez kampanię „Mieszkanie Prawem nie Towarem” oraz Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów. Większość uczestników demonstracji stanowili lokatorzy z kilkunastu warszawskich budynków, współpracujący z kampanią. Głównym hasłem demonstracji było „Prawo do mieszkania, prawem człowieka”. W ramach Międzynarodowego Dnia Lokatora w środę, pod budynkiem SGH w Warszawie miała odbyć się pikietą, zorganizowana w związku z mającą miejsce w tym budynku konferencją agendy ONZ-HABITAT, zajmującej się rozwojem mieszkalnictwa.

Lekarze chcą więcej

– Oczekujemy, że nie powinno być w Polsce lekarza, który by zarabiał mniej niż dwie średnie krajowe. Te postulaty nie zostały przez rząd spełnione. Prywatna służba zdrowia bez problemu wchłonie niezadowolonych lekarzy – powiedział w „Sygnałach Dnia” Konstanty Radziwiłł, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej. Niestety, większość polskich lekarzy poza mamoną niczego już nie widzi. A może by ściągnąć lekarzy z importu? I taniej, i może więcej etyki.

Usunęli prof. Szyszkowską z listy

Warszawska Unia Pracy wezwała, aby nie głosować na kandydatów KKW Lewica i Demokraci do Senatu w Warszawie. Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej przedstawiciele warszawskiej UP odnieśli się do usunięcia niemal w ostatniej chwili prof. Marii Szyszkowskiej z senackiej listy kandydatów LiD-u. Na jej miejscu pojawił się współzałożyciel Unii Polityki Realnej i Platformy Obywatelskiej, a obecnie senator PO – Robert Smoktunowicz. Nie bez znaczenia miała być bliska znajomość Smoktunowicza z Ryszardem Kaliszem oraz jego zasobność majątkowa.

PB/MOS

KRÓTKO

Na Ukrainie bez zmian

Według niepełnych jeszcze wyników największe poparcie w wyborach na Ukrainie uzyskała rządząca Partia Regionów premiera Wiktora Janukowycza, zdobywając 35,2 proc. głosów. Na drugim miejscu uplasował się opozycyjny blok byłej szefowej rządu Julii Tymoszenko (31,5 proc.), a popierający prezydenta Wiktora Juszczenkę blok „Nasza Ukraina-Ludowa Samoobrona” zajął trzecią pozycję z 13,4 proc. Do Rady Najwyższej wejdą też najprawdopodobniej komunisty, z poparciem 5,1 proc. Blok Tymoszenko i stronnicy prezydenta zapowiedzieli stworzenie koalicji. Jednym zdaniem, na Ukrainie bez zmian.

Bunt w Birmie

Rządząca w Birmie (Myanmar) junta wojskowa zdecydowała o zablokowaniu dostępu do internetu w tym kraju, gdzie odbywają się masowe i dramatyczne protesty przeciwko reżimowi. Zablokowano również telefony komórkowe, w obawie, iż mogą zostać użyte do dokumentowania i przesyłania informacji o kompromitujących władzę zajęciach. Na ulicach miast odbywały się wielotysięczne protesty, w których masowo uczestniczyli m.in. mnisi buddyjscy. Nadchodzą doniesienia o dziesiątkach zabitych w wyniku pacyfikacji protestów oraz setkach zatrzymanych. Wojsko sprawuje nieprzerwanie władzę w kraju od 1962 r.

Zaharowani Polacy

Polscy imigranci są najgorzej opłacaną grupą spośród 26 narodowych społeczności imigrantów na brytyjskim rynku, a zarazem jedną z najciężiej pracujących. Zarabiają średnio 7,30 funta za godzinę (wobec ustawowego minimum 5,25 funta) i w tygodniu pracują średnio 41,5 godzin – wynika z raportu Instytutu Badań nad Polityką Państwa. Raport tego niezależnego ośrodka analitycznego został przygotowany dla programu Dispatches telewizji Channel 4.

Tanie auta dla ministrów

Z rządowych limuzyn włoscy ministrowie przesiadają się niebawem do mniejszych samochodów. To jeden z punktów programu oszczędności, jaki na wyraźne życzenie premiera Romano Prodiego znalazł się w projekcie ustawy budżetowej na przyszły rok. Służbowy samochód był symbolem prestiżu sprawujących władzę ministrów, wiceministrów i podsekretarzy stanu. Dysponują oni w tej chwili aż 600 autami. W większości są to luksusowe limuzyny. Postanowiono więc, że od nowego roku średnia pojemności silnika rządowego auta nie może przekraczać 1600 cm sześć.

Więcej dolarów na wojnę

Sekretarz obrony USA Robert Gates wyraził poparcie dla zwiększenia budżetu wojskowego o dodatkowe trzy miliardy dolarów na pokrycie kosztów związanych z obecnością w Iraku i Afganistanie. Gates przyznał, iż liczba osób zwerbowanych do armii, które ukończyły szkołę średnią znacznie spadła w porównaniu z ostatnimi latami. Jedną z podstawowych grup społecznych, wśród której przeprowadza się rekrutację, są najbiedniejsze środowiska.

PB

Grecja na lewo

Rozmowa z Giorgosem Mitraliasem, działaczem greckiej organizacji Kokkino, wchodzącej w skład koalicji SYRIZA

Czy rzeczywiście ostatnie wybory parlamentarne, które odbyły się 16 września, oznaczają kres faktycznej dwupartyjności w Grecji?

Wybory odblokowały u nas sytuację polityczną niezmienną od 20-25 lat. W rzeczywistości dwie wielkie partie neoliberalne – prawicowa i „lewicowa” – które wymieniały się u władzy, wyszły z nich pobite, tracąc 6 proc. swojego elektoratu. Co więcej, na tym załamaniu się dotychczasowego układu politycznego wygrały przede wszystkim dwie lewicowe partie – sekciarska i stalinowska Komunistyczna Partia Grecji (KKE) oraz Koalicja Lewicy Radykalnej (SYRIZA), które otrzymały odpowiednio 8,15 proc. i 5,04 proc. głosów, zwiększając swój wynik o 4,35 proc. w porównaniu z wyborami w 2004 r. Warty podkreślenia jest dość rzadki na dzisiejszej lewicy fakt, że te dwa ugrupowania zdecydowanie odrzuciły umizgi centrolewicowego PASOK i kategorycznie odrzuciły możliwość współzrządzenia z nim. Jednym słowem, wybory 16 września oznaczają zwrot na lewo społeczeństwa greckiego.

Jednak prawicowa Nowa Demokracja pozostała u władzy...

Tyle, że dysponuje już teraz tylko minimalną większością parlamentarną, z 152 deputowanymi na 300. Pierwszą konsekwencją tego jest to, iż nowy rząd Karamanlisa będzie zmuszony porzucić projekt neoliberalnych zmian w konstytucji. Co do reszty, wszystko zależy od ruchów i partii lewicowych, które – biorąc pod uwagę paraliż PASOK – pełnią faktyczną rolę opozycji politycznej i społecznej wobec prawicowego rządu.

A socjaldemokracja w tym wszystkim?

Choć socjaldemokraci z PASOK ponieśli w wyborach mniejsze straty niż Nowa Demokracja (odpowiednio 2,5 i 3,5 proc.), to właśnie oni są postrzegani

jako wielcy przegrani wyborów. PASOK – rozdarty przez wewnętrzne walki baronów partyjnych, skorumpowany, pozbawiony jakiegokolwiek busoli politycznej – jest pogrążony w najpoważniejszym kryzysie w swojej historii, który nie wiadomo czym się zakończy. Wszystko zależy od zdolności lewicy greckiej, a zwłaszcza koalicji SYRIZA, by przedstawić ludowej bazie wyborczej PASOK tak perspektywę natychmiastowych walk przeciwko neoliberalnej polityce rządu, jak i alternatywę polityczną i organizacyjną wystarczająco wiarygodną i radykalną, by mogła pociągnąć tych ludzi za sobą.

Opowiedz o koalicji SYRIZA, w skład której wchodzi twoja organizacja Kokkino?

Jesteśmy młodą organizacją, która odgrywała ogromną rolę w tym, by powstała ta niespotykana koalicja partii

lewicowo-reformistycznej, jaką jest Synaspismos, ze znaczną częścią greckiej lewicy radykalnej, mimo iż SYRIZA wydawała się zupełnie martwa po jej faktycznym rozpadzie po wyborach europejskich. Sukces SYRIZA potwierdza nasze przekonanie, że antyliberalna radykalizacja SYRIZA, tak jak odrzucenie przez nią sojuszu z socjaldemokracją opłacającą się na płaszczyźnie wyborczej. Nie jest przypadkiem, że najlepsze wyniki SYRIZA zdobyła w tych środowiskach, gdzie byliśmy świadkami największych protestów przeciwko liberalnej polityce władz, czyli wśród młodzieży (12 proc.) i w wielkich centrach miejskich, jak np. Ateny, czy jej robotnicze przedmieścia, gdzie zdobyliśmy 10 proc.

Czy SYRIZA przetrwa? Jakie są przed nią perspektywy?

Nawet, gdy były u nas wcześniej jakieś wątpliwości, jest taka presja

greckiego elektoratu lewicowego, że można uważać za pewnik dalszy rozwój koalicji SYRIZA. Musimy teraz wypracować program żądań przejściowych, zdolnych zjednoczyć wokół nas szerokie grupy pracowników. Nie można też zapominać o jej późniejszym rozszerzeniu na oddolne organizacje PASOK, które są gotowe do definitywnego zerwania ze swoją partią, tak jak na organizacje skrajnej lewicy, które dokonują już bilansu ich sekciarstwa – występowały one też w wyborach, osiągając jednak minimalne wyniki, mimo ich dużych zdolności organizacyjnych. Podsumowując, uważam, że jest teraz sprzyjający moment na zgrupowanie prawie wszystkich sił antykapitalistycznych w łonie SYRIZA, coraz bardziej radykalnej, której obce są jakiegokolwiek ciągoty centrolewicowe.

Tłumaczył Dariusz Zalega



Plakaty wyborcze koalicji SYRIZA.

**Masowy protest pracowników General Motors**

US Strajk

Największe od lat 70. protesty pracowników w USA sparaliżowały amerykański przemysł motoryzacyjny. Ukazały również oblicze Stanów Zjednoczonych, którego próżno szukać w wypowiedziach proamerykańskich propagandystów.

W zakładach General Motors zastrajkowało 73 tysiące ludzi, a sam strajk objął ponad 80 zakładów. Władze firmy chciały nie tylko obniżyć pracownikom pensje o jedną trzecią i zmniejszać wydatki na świadczenia socjalne, ale przede wszystkim dobrać się do emerytur byłych pracowników koncernu. Zmiany zaproponowane związkowcom przez przedstawicieli szefostwa firmy miały dotyczyć nawet pół miliona emerytowanych robotników fabryk GM oraz ich rodzin. Propozycje koncernu dotyczyły również wprowadzenia przepisów ułatwiających zwalnianie pracowników.

Zaproponowany przez koncern nowy system wypłacania emerytur pracownikom może przynieść katastrofalne skutki. Zamiast corocznych wypłat gotówki na

ubezpieczenia zdrowotne, koncem wpadł na pomysł jednorazowego przekazania części własnych akcji do funduszu powierniczego, który przejąłby odpowiedzialność za wypłacanie emerytur.

Związkowcy odrzucili tę propozycję. Trudno się im dziwić. Kilka lat temu Stanami Zjednoczonymi wstrząsnął przywołany teraz przez ekspertów skandal związany z upadkiem Enronu. Gigant energetyki zbankrutował w 2001 r. Przy okazji tego bankrutstwa ujawniono, przez lata ukrywane, gigantyczne manipulacje finansowe zarządu firmy. Upadek Enronu był tragedią dla tysięcy pracowników koncernu, których emerytury miały zapewnić wypłaty z zakładowych funduszy emerytalnych, inwestujących w akcje Enronu. Po ujawnieniu machlojek finansowych menedżerów Enronu, wartość koncernu spadła o 60 mld dolarów, a jego akcje z dnia na dzień stały się bezwartościowe.

Mimo że strajk generalny w GM jest wystąpieniem na olbrzymią skalę,



Pikieta strajkowa pracowników jednej z fabryk GM.

wiadomo już od dawna, że nie uda się utrzymać dotychczas względnie dobrych warunków pracy i stosunkowo wysokich zarobków pracowników koncernu. Dwa lata temu związkowcy z GM zgodzili się na zwolnienie z pracy 30 tysięcy ludzi. Czasy, w których robotnicy przemysłu motoryzacyjnego stanowili „arystokrację robotniczą”, bezpowrotnie minęły.

Strajk może okazać się zabójczy dla zysków firmy, z czego doskonale zdają sobie sprawę jej menedżerowie. Ale z drugiej strony chcieli pokazać swoją

stanowczość, by przetrącić kręgosłup wciąż silnemu ruchowi związkowemu w przemyśle motoryzacyjnym.

Efekt strajku dla reszty świata, szczególnie Europy, to ukazanie w całej jasności, jakie wyniki ma system tak uwielbiany przez zachodnich, a także polskich wyznawców kapitalizmu, w którym o emeryturach milionów ludzi decydują nie stworzone dla wszystkich, społeczne instytucje, ale giełdowi spekulanci.

Jerzy Lewicki

Ernesto Che Guevara

Hasta la victoria siempre – zawsze do zwycięstwa

Po drugiej wojnie światowej ruszyła fala zrywów narodów kolonialnych i zależnych w Trzecim Świecie. W 1949 r. kierowana przez komunistów rewolucja zwyciężyła w Chinach, co ze względu na ciężar gatunkowy tego kraju ogromnie zaciężyło na układzie sił na świecie. W 1954 r. w Dien Bien Phu przed Wietnamską Armią Ludową, również kierowaną przez komunistów, skapitulował garnizon francuskiej armii kolonialnej. Po raz pierwszy w dziejach naród kolonialny rozgromił wojska mocarstwa imperialistycznego! Zaraz wybuchła wojna wyzwolenicza w kolejnej kolonii francuskiej – w Algierii. W 1959 r. fala ta zaczęła ogarniać Amerykę Łacińską – 1 stycznia tego roku oddziały Armii Powstańczej dowodzonej przez Fidela Castro zajęły Hawanę. Kubę ogarnęła niezwykle radykalna rewolucja, której przywódcy nie wywodzili się z ruchu komunistycznego. W ciągu niespełna dwóch lat dosłownie zamiotła panowanie Stanów Zjednoczonych i praktycznie za jednym zamachem całkowicie wywłaszczyła nie tylko kapitały amerykańskie, ale również całą burżuazję kubańską.

W kwietniu 1961 r. Fidel proklamował socjalistyczny charakter tej rewolucji. Jej fala uderzeniowa przetoczyła się przez całą Amerykę Łacińską. Wszędzie wywołała ogromny ferment w środowiskach młodzieżowych, robotniczych, chłopskich, w partiach komunistycznych, które faktycznie od dawna były już reformistyczne, na lewym skrzydle drobnomieszczańskich i burżuazyjnych ruchów nacjonalistycznych i populistycznych, w środowiskach chrześcijańskich, a nawet w części samego Kościoła katolickiego. W wielu krajach latynoamerykańskich różne zradykalizowane przez tę rewolucję środowiska, idąc w ślady kubańskiej Armii Powstańczej, zaczęły chwycić za broń. Mogły liczyć na wsparcie kubańskie – przede wszystkim na znakomite przeszkolenie w dziedzinie

taktyki walki partyzanckiej. Za tym wsparciem stał jeden z czołowych przywódców rewolucji kubańskiej, komendant Ernesto Guevara, zwany Che, Argentyńczyk, z zawodu lekarz.

Narodziny rewolucjonisty

Zanim wraz z grupą powstańców dowodzonych przez Fidela wylądował na Kubie, aby wszcząć walkę zbrojną z dyktaturą wspieraną przez władze amerykańskie, zaraz po studiach odbył podróże po wielu krajach Ameryki Łacińskiej. Poznał straszliwy wyzysk chłopstwa indiańskiego w Andach. Poznał kraj, w którym robotnicy, z federacją związkową górników na czele, dokonali rewolucji, rozbili armię, obalili państwo oligarchiczne, ale nie przejęli władzy, lecz oddali ją drobnomieszczańskim nacjonalistom, którym zaufali, a ci postarali się, aby z tej rewolucji jak najmniej wyszło. Tym krajem była Boliwia, dokąd Che wróci po kilkunastu latach, aby zacząć tam rewolucję od nowa, gdy nic już z niej nie pozostało. W końcu trafił do Gwatemali, gdzie też w wyniku obalenia rządów oligarchii rządzący drobnomieszczańscy nacjonalisci, którzy zaprowadzili demokrację polityczną i zaczęli bardzo umiarkowaną reformę rolną. Stary aparat państwowy pozostał nietknięty.

Lecz dla władz amerykańskich i tak tego, co tam się działo, było za wiele. Prezydenta Jacobo Arbenza oskarżyły o komunizm. Rzekomo zamieniał Gwatemalę w agresywną bazę Związku Radzieckiego, co było bzdurą. W 1954 r. wywiad amerykański zorganizował napaść wojsk najemnych na ten kraj. Armia gwatemalska nie stanęła w obronie legalnego rządu demokratycznego, a rząd ten nie uzbroił ludu, który go popierał. Komuniści popierali Arbenza, ale nie wezwali go, aby stanął na czele zbrojnego ruchu oporu. Wojska najemne bez trudu opanowały stolicę i cały kraj, zaprowadziły pravicową dyktaturę

wojskową, urządziły „noc św. Bartłomieja” i przywróciły ład oligarchiczny.

Guevara był tego wszystkiego naocznym świadkiem. Świeżo upieczony marksista, który jednak nigdy nie był członkiem żadnej partii komunistycznej i w Gwatemali zważył na rewolucyjność takich partii, wyciągnął następujące wnioski: Nie powiedzie się rewolucja, która nie rozbije starego aparatu władzy, a zwłaszcza aparatu przemocy, i nie uzbroi ludu; cele rewolucji demokratycznej (reforma rolna, zniesienie neokolonialnej zależności od mocarstw imperialistycznych) można osiągnąć tylko pod warunkiem, że przejdzie się do rewolucji socjalistycznej.

Che, zmuszony wyjechać z Gwatemali do Meksyku, związał się tam z grupą rewolucjonistów kubańskich, którzy z Fidelem na czele właśnie wyszli z więzienia na Kubie. Wyjechali z kraju, aby zagranicą przygotować ekspedycję na wyspę i na nowo wzniecić walkę zbrojną. Che należał do garstki bojowników, którzy po katastrofalnym desancie zdołali przedrzeć się wraz z Fidelem w góry Sierra Maestra i tam zacząć wojnę partyzancką. Trwała ona z górą dwa lata. W toku ciężkich bojów zrodził się wybitny komendant, znakomity taktyk i strateg partyzancki. W sierpniu 1958 r. Fidel powierzył mu dowództwo jednej z dwóch „kolumn inwazyjnych” Armii Powstańczej. Z gór na wschodzie kraju ruszyły one na zachód, w kierunku stolicy. W końcu grudnia kolumna Che (350 bojowników) stoczyła zwycięską bitwę o miasto Santa Clara z dziesięciokrotnie liczniejszymi wojskami rządowymi. Droga do Hawany stała się otworem, bo teraz wojska rządowe, zamiast walczyć, kapitulowały, a na apel Fidela, nadany na falach radia powstańczego, kraj sparaliżował strajk powszechny.

Socjalizm, ale jaki?

Po zwycięstwie Che szybko przelał swoje niezwykle doświadczenia na papier – na użytek rewolucjonistów w innych krajach napisał podręcznik wojny partyzanckiej. W zwycięskiej rewolucji, której był czołowym przywódcą, odgrywał ogromną rolę, działając na rzecz jej pogłębiania i radykalizacji, a następnie budowy socjalizmu. Został najpierw prezesem Banku Narodowego, a później ministrem przemysłu. Stany Zjednoczone wydały Kubie walkę na śmierć i życie. Znalazła oparcie w Związku Radzieckim, a gwałtowność konfrontacji, do której doszło, w pewnym momencie zagroziła światu wojną atomową. Che faktycznie kierował tworzeniem podstaw gospodarki socjalistycznej. Początkowo zapatrzony w ZSRR, już po kilku latach zaczął przyglądać się coraz bardziej krytycznie radzieckiemu i wschodnioeuropejskiemu „realnemu socjalizmowi”.

W 1963–1964 r. zainicjował wielką debatę o problemach gospodarki „okresu przejściowego”, czyli okresu przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu. Była to największa taka debata od czasu, gdy biurokracja stalinowska położyła kres podobnym debatom toczonym w ZSRR w latach dwudziestych. Maksimum centralnego

Prawie 20 lat po krachu „realnego socjalizmu” czyni i idee Che Guevary coraz częściej ożywają w wielu radykalnych ruchach społecznych i debatach o socjalizmie XXI w., które zaczynają toczyć się w wielu miejscach na świecie. Oto opowieść o tym, kim był, o co walczył i co myślał jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów drugiej połowy XX w.

ZBIGNIEW MARCIN KOWALEWSKI

ŚLADAMI CHE

40 lat temu w boliwijskiej dżungli zginął Ernesto Che Guevara. Epilog do jego historii dopisało życie. Kiedy znużyli się rewolty młodzieżowe 68 roku, jego podobizna stał się jednym z najlepiej sprzedających się symboli naszych czasów. Można ją znaleźć na plakatach, koszulkach, w Internecie. I tak – ironia dziejów – wizerunek rewolucjonista nabija kiesy kapitalistów.

Można jednak wskazać i inny finał. W meksykańskim stanie Guerrero, znanym z permanentnych chłopskich rebelii, na murach domów pod komiksowym rysunkiem Che znajduje się tajemniczy znak 1=1. To przesłanie skierowane do policji: Za jednego zabitego chłopca, jeden policjant. Autor biografii Guevary, meksykański pisarz Paco Il Taibo stwierdził: – Che stał się mitem polityki nie skompromitowanej pokątnymi interesami i dającej rzeczywiste możliwości wyboru.

Dlatego postanowiliśmy przybliżyć postać Che Guevary – bez mitów i stereotypów. W naszym dodatku wykorzystaliśmy także mniej lub bardziej znane zdjęcia Alberto Kordy oraz pocztówki z kubańskiej Coleccion Historica.

Na stronie internetowej >>> www.trybuna-robotnicza.pl można znaleźć słabo znane w Polsce teksty Guevary: „Wojna partyzancka jako metoda walki”, „Socjalizm i człowiek na Kubie” oraz „Orędzie do Organizacji Trójkontynentalnej”. Zamieszczamy tam też artykuły Zbigniewa M. Kowalewskiego: „Rewolucja kubańska w myśli społecznej Ernesto Guevary” i „Na odciecz rewolucji kongijskiej” oraz książkę Inti Peredo „Moja kampania u boku Che Guevary”.

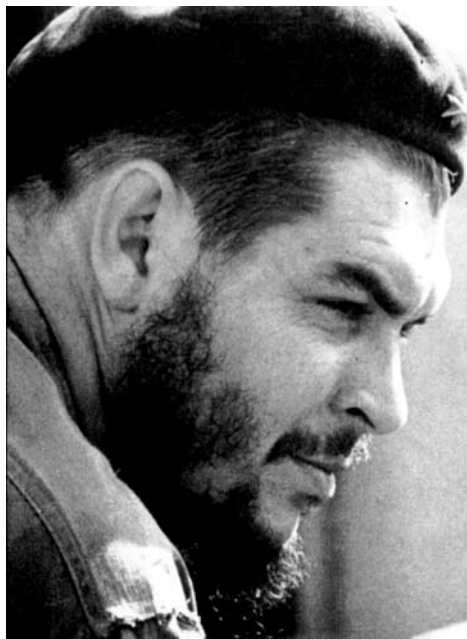
Dariusz Zalega

NIM ZOSTAŁ REWOLUCJONISTĄ

Ernesto Che Guevara Lynch de la Serna urodził się 14 czerwca 1928 r. w miejscowości Rosaria w Argentynie. Pochodził z bogatej rodziny, wśród której przodków spotykamy peruwiańskiego wicekróla i powszechnie szanowanego generała argentyńskiego. Ponieważ Ernesto był chory na astmę i często zapadał na zapalenia płuc, rodzina Guewarów przeprowadziła się do Alta Gracia u podnóża gór Sierra de Cordoba. Ojciec Che pracował przy budowie statków, a jego matka zapewniała mu naukę.

W 1946 r. Che postanowił studiować medycynę na uniwersytecie w Buenos Aires. Gdy miał 18 lat, wojskowa komisja lekarska orzekła o jego niezdolności do służby wojskowej. Srodze się pomylili. W 1951 r. Che wraz ze swym bliskim przyjacielem Albertem Granado wyruszył w podróż po Ameryce Południowej na motocyklu pieszczołliwie nazywanym „La Poderosa II”. W 1953 r., dwa miesiące po obronie pracy dyplomowej na temat alergii, opuścił Argentynę i wraz ze swym przyjacielem Carlosem Ferrerem, udał się do Boliwii. W tym samym roku Che Guevara przybywa do Gwatemali, gdzie został doradcą prezydenta Jacoba Arbenza, do spraw reformy rolnictwa. Tam narodził się rewolucjonista znany jako Che.





TAK PISAŁ CHE

My, socjaliści, jesteśmy wolniejsi, gdyż jesteśmy pełnijsi; jesteśmy pełnijsi, gdyż jesteśmy wolniejsi.

Szkielet naszej pełnej wolności został ukształtowany; brakuje substancji białkowej i przyrodziewku, ale je stworzymy.

Nasza wolność i jej codzienna realizacja mają barwę krwi i są przepelnione poświęceniem.

Nasze poświęcenie jest świadome; stanowi cenę, którą płacimy za tworzoną przez nas wolność.

Droga jest długa i po części nieznana; znamy nasze ograniczenia. To my jednak stworzymy człowieka XXI wieku.

Zahartujemy się w codziennym działaniu, tworząc nowego człowieka uzbrojonego w nową technikę.

Osobowość odgrywa rolę mobilizującą i kierowniczą, jeśli ucieleśnia najwyższe cnoty i dążenia ludu oraz nie zbacza ze szlaku.

Drogę toruje awangarda, najlepsi z najlepszych, partia.

Podstawowym tworzywem w naszej pracy jest młodzież; w niej pokładamy nasze nadzieje i przygotowujemy ją do przejścia z naszych rąk sztandaru.

Fragment eseju Ernesto Che Guevary „Człowiek i socjalizm na Kubie”

COMANDANTE CHE GUEVARA

Aprendimos a quererte desde la histórica altura donde el sol de tu bravura le puso un cerco a la muerte.

Ref. Aquí se queda la clara, la entrañable transparencia, de tu querida presencia Comandante Che Guevara.

Tu mano gloriosa y fuerte sobre la historia dispara cuando todo Santa Clara se despierta para verte.

Ref. Aquí se queda la clara...

Vienes quemando la brisa con soles de primavera para plantar la bandera con la luz de tu sonrisa.

Ref. Aquí se queda la clara...

Tu amor revolucionario te conduce a nueva empresa donde esperan la firmeza de tu brazo libertario.

Ref. Aquí se queda la clara...

Seguiremos adelante como junto a ti seguimos y con Fidel te decimos: hasta siempre Comandante.

Ref. Aquí se queda la clara...

(Najsłynniejsza piosenka o Che Guevarze, której autorem był Carlos Puebla, 1965).

Posłuchaj >> www.trybuna-robotnicza.pl

planowania, udział załóg w opracowywaniu planów, minimum biurokracji, prymat bodźców moralnych nad materialnymi i kluczowa funkcja świadomości społecznej w budowie socjalizmu, stopniowe, ale aktywne wypieranie stosunków towarowo-pięniężnych i zastępowanie ich, krok po kroku, bezpłatnymi formami zaspokajania potrzeb – to niektóre kluczowe elementy jego koncepcji. Che intensywnie nad nią pracował, coraz bardziej świadomy impasu, w którym w bloku radzieckim pogrążał się „realny socjalizm”. Był coraz bardziej przekonany, że w ZSRR, Polsce i innych krajach skończy się on przywróceniem kapitalizmu. Uważał, że trzeba pójść inną drogą – ale najpierw ją znaleźć.

Zew pól bitewnych

Stał się obywatelem „pierwszego wolnego terytorium Ameryki”, którym rewolucja ogłosiła Kubę, lecz wcale nie zamierzał nim pozostać. Socjalizm w jednym małym, słabo rozwiniętym, okrażonym przez imperializm kraju – to nie było to, bo znaczyłyby spocząć na laurach i w końcu zaprzepścić rewolucję. Trzeba było ją szerzyć i do tego właśnie, ten internacjonalista – międzynarodowy rewolucjonista – z krwi i kości, najbardziej czuł się powołany. Już w kilka miesięcy po zwycięstwie rewolucji na Kubie miał zamiar wyjechać do Nikaragui i przyłączyć się tam do ruchu partyzanckiego, którego tworzenie energicznie wspierał, zapewniając jego bojownikom szkolenie i dostawy broni. Nikaraguańska kolumna partyzancka, wykryta na terenie Hondurasu przez miejscową armię, została rozbita zanim zdążyła dotrzeć do swojego kraju i plan Che spalił na panewce.

W dwa lata później, w 1961 r., jego kolejny plan przewidywał, że dołączy do frontu partyzanckiego, który w Kolumbii miał utworzyć młody rewolucjonista, Antonio Larrota, wyszkolony na Kubie. Zaraz po powrocie do kraju Larrota został zamordowany przez zaprzędaną grupę, którą nieopatrznie chciał zwerbować do ruchu partyzanckiego. Tak spalił na panewce kolejny plan Che. Na początku 1963 r. kubańskie służby specjalne zwerbowały wskazaną przez niego młodą komunistkę wschodniemiecką Tamarę Bunke. W charakterze jego agentki specjalnej „Tania” zainstalowała się w Boliwii, skąd miała odgrywać kluczową rolę w realizacji planów rewolucyjnych; jak wiadomo, później, podobnie jak on sam, zginęła w szeregach oddziału partyzanckiego, którym dowodził w tym kraju.

W 1963–1964 r. z terytorium Boliwii, przy wsparciu kubańskich i algierskich służb spe-

cialnych oraz grupy miejscowych młodych komunistów, do dwóch sąsiednich krajów ruszyły wyszkolone na Kubie oddziały partyzanckie. Jeden, peruwiański, „tańcząc menueta na zbozczach Andów”, jak radził jego bojownikom Fidel podczas przygotowań prowadzonych w Hawanie, miał przeniknąć w głąb Peru, do okolic Cuzco. Miał tam wesprzeć zbrojnie rewolucję chłopską, która pod wodzą młodego trockisty, Hugo Blanco, wybuchła w jednej z dolin śródandyjskich. Drugi był dowodzony przez argentyńskiego dziennikarza i przyjaciela Che, Jorge Ricardo Masetiego, który wcześniej kierował kubańską pomocą wojskową dla algierskiej Armii Wyzwolenia Narodowego – stąd teraz wsparcie algierskie. Miał przeniknąć do Argentyny, w dżungle w prowincji Salta. W argentyńskiej prowincji Tucumán kolejny front partyzancki miał utworzyć trockista Angel Bengochea, który też przeszedł przeszkolenie wojskowe na Kubie.

Wiadomo, że Che miał dołączyć do Masetiego w Argentynie; prawdopodobnie (sprawa jeszcze nie jest zbadana) brał też pod uwagę możliwość dołączenia do oddziału peruwiańskiego, gdy osadzi się on w terenie. Oddział ten, wykryty przy granicy, jednak nie zdołał jej przekroczyć. Masetiego i jego partyzantów szybko wykryto w Salta i część z nich schwymano, a część na zawsze przepadła w dżungli bez wieści. Tak poniosła fiasko kolejna już operacja partyzancka, w którą zaangażowany był Che.

Wszyscy wolni ludzie

Tymczasem w Kongo wybuchły powstania lumumbistów. Kilka lat wcześniej ta była ogromna kolonia belgijska przeżyła niezwykle dramatyczny proces dekolonizacji, zakończony zamordowaniem pierwszego premiera, radykalnego bojownika o niepodległość, Patrice’a Lumumby, i zainstalowaniem neokolonialnego reżimu. Teraz powstała szansa obalenia tego reżimu, co miałyby kolosalne znaczenie dla całej czarnej Afryki. Kongo mogło stać się epicentrum rewolucji afrykańskiej. Tak uważał Che. Mocarstwa zachodnie znów zaczęły interweniować wojskowo, wysyłając tam pilotów rekrutujących się spośród kontrewolucyjnej emigracji kubańskiej, oddziały białych najemników, spadochroniarzy belgijskich, którzy urządzili masakrę w Stanleyville. „Wszyscy wolni ludzie na świecie powinni przygotować się do pomszczenia zbrodni popełnionej w Kongo”, mówił Che jako przedstawiciel Kuby na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Odbył długą

podróż po Afryce, badając grunt i przygotowując warunki do akcji w Kongo – rewolucja kubańska postanowiła przysiąc z odsieczą rewolucji kongijskiej, a on postanowił stanąć na jej czele.

W Algierze, na seminarium afroazjatyckim, wygłosił przemówienie, które stało się światową sensacją. Oświadczył, że państwa socjalistyczne powinny zaprzestać prowadzenia „wzajemnie korzystnego” handlu, który faktycznie podlega działaniu prawa wartości i polega na nierównomiernej wymianie, z krajami Trzeciego Świata. „Jak można nazywać «wzajemną korzyścią» sytuację, w której po cenach obowiązujących na rynku światowym sprzedaje się surowce kosztujące kraje zacoferane pot i bezgraniczne cierpienia oraz kupować po cenach obowiązujących na rynku światowym maszyny produkowane w wielkich zautomatyzowanych fabrykach? Jeśli ustanawiamy takie stosunki między dwoma typami państw, powinniśmy zgodzić się, że do pewnego stopnia kraje socjalistyczne są współnikami wyzysku imperialistycznego.”

W tym czasie krytykował również narastającą w ZSRR i Europie Wschodniej tendencję do wprowadzania mechanizmów rynkowych. W podróży pisał: „Idąc za chimera stworzenia socjalizmu za pomocą wyszczerbionej, odziedziczonej po kapitalizmie broni (towar jako komórka ekonomiczna, rentowność, jednostkowe zainteresowanie materialne jako dźwignia itd.) można zabrnąć w ślepej uliczce. Trafia się tam po przebyciu długiego dystansu, na którym wielokrotnie krzyżują się drogi i trudno zdać sobie sprawę, w którym momencie pomyliło się kierunek. Tymczasem okazuje się, że przystosowana baza ekonomiczna dokonała kreciej roboty w rozwoju świadomości. Budowa komunizmu wymaga, aby jednocześnie z bazą materialną tworzyć nowego człowieka.”

Po trzech miesiącach Che powrócił na Kubę. Odwiedził w więzieniu swojego współpracownika z Ministerstwa Przemysłu, trockistę, którego aresztowano pod jego nieobecność. Zapewnił go, że on i pozostali trockiści, którzy w tym czasie siedzieli w więzieniu, w najbliższym czasie wyjdą na wolność. W obecności oficerów służby bezpieczeństwa oświadczył, że uważa go za rewolucjonistę, że z pewnością spotkają się wkrótce w tych samych okopach i że „idei nie zabija się kijami”. Wkrótce trockistów zwolniono z więzienia.

Na odsiecz rewolucji kongijskiej

W dziewiętnaście dni po powrocie z Afryki, 2 kwietnia 1965 r., Che, ucharakteryzowany





nie do poznania, wraz z dwoma towarzyszami kubańskimi wyleciał z Hawany. W liście pożegnalnym do Fidela złożył formalną rezygnację z członkostwa w kierownictwie partii rządzącej, stanowiska ministra, stopnia komendanta i obywatelstwa kubańskiego, które zaraz po zwycięstwie przyznała mu rewolucja. Zapewnił, że uwalnia Kubę od wszelkiej odpowiedzialności za swoje czyny, ale gdziekolwiek się znajdzie, będzie poczuwał się do odpowiedzialności, która spoczywa na nim jako rewolucjonista kubańskim, i jako taki zawsze będzie działał. „Na nowe pola walki zabiorę wiarę, którą mi zaszczyliłeś, rewolucyjnego ducha mojego narodu, poczucie spełnienia najświętszej ze wszystkich powinności: walki z imperializmem gdziekolwiek jest.”

Jeszcze w kwietniu Che przedostał się z Tanzanii na drugi brzeg pogranicznego jeziora Tanganika, do strefy partyzanckiej we wschodnim Kongo. Dołączyła do niego ponad setka wojskowych kubańskich. Na miejscu okazało się, że rewolucja już pada – z jednego podstawowego powodu: bo wśród jej przywódców i bojowników prawie zupełnie nie było... rewolucjonistów! W swojej książce „Epizody wojny rewolucyjnej: Kongo” Che przedstawił katastrofalny obraz ruchu partyzanckiego, który nie miał żadnego kierownictwa politycznego ani wojskowego. Jego przywódcy siedzieli za granicą, wiodąc tam wygodne życie i zajmując się wszystkim, tylko nie swoim ruchem. Guevarze nie pozwalali objąć dowodzenia na polu walki; obawiali się, że gdyby się zgodzili, sami zdezwuowaliby swoje własne „przywództwo”. Działacze powracający ze szkoleń ideologicznych w ZSRR, Bułgarii i Chinach wyznawali zasadę, którą tam im zaszczyli, że należy „chronić kadry”, czyli po prostu własne tyłki i trzymać się jak najdalej od pola walki.

Partyzantów nikt nie nauczył walczyć, a nawet posługiwać się bronią palną. Zamiast tego wierzyli oni, że odpowiednie zabiegi magiczne uodpornią ich na kule. Nie prowadzili żadnych działań bojowych, a gdy już dochodziło do starcia, uciekali z pola walki. Między poszczególnymi oddziałami nie istniała żadna koordynacja. Bodaj najgorsze i szokujące dla Che było to, że kongijska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza zachowywała się niezgodnie z najbardziej elementarnymi zasadami, które powinny obowiązywać armię rewolucyjną, dosłownie pasożytując na chłopstwie, a nawet je terroryzując.

Che dwoił się i troił, aby wraz z Kubańczykami przebudować ten ruch od podstaw, a właściwie zbudować go niemal od zera – stworzyć małą, bitną, zdyscyplinowaną i ideową siłę zbrojną, która dałaby przykład i stopniowo skupiła wokół siebie zdrowe elementy i siły rewolucyjne. Zadanie okazało się nadludzkie. Powstanie dogorywało. Fidel gotów był posłać do Konga znacznie większą liczbę wojskowych kubańskich, ale Che po pierwsze nie potrzebował ludzi, lecz, jak odpowiedział Fidelowi, nadludzi, a po drugie uważał, że nie można przeprowadzić rewolucji za samych Kongijczyków. Po siedmiu miesiącach musiał skonstatować fiasko tego niezwykle przedsięwzięcia. „Jest to historia fiaska” – tymi słowami zaczynała się książka, którą napisał Dar es Salaam, zaraz po wyjeździe z Konga. Śpiesząc z drugiego końca świata na odsiecz rewolucji kongijskiej „zainaugurowaliśmy metodę dotychczas nie stosowaną w nowoczesnych wojnach wyzwoleńczych”, pisał, toteż „zainaugurowanego przez nas doświadczenia nie można zmarnować i inicjatywa budowy Międzynarodowej Armii Proletariackiej nie może upaść w obliczu pierwszego fiaska”.

Zeszyty praskie

Na początku 1966 r. kubańskie służby specjalne potajemnie przerzuciły Che – człowieka najbardziej poszukiwanego na całym świecie przez amerykańskie służby specjalne – z Dar es Salaam przez Kair i Belgrad do Pragi. Che ukrywał się tam przed bratnimi przeciw władzami czechosłowackimi i radzieckimi. Nie miał do nich zaufania, podobnie jak one – nastawione na „pokojowe współistnienie odmiennych systemów” i pomstujące na „rewolucyjne wybryki” kubańskie – nie żywiły absolutnie żadnej sympatii do jego działalności i myśli politycznej. W marcu wysłał jednego ze swoich najbliższych współpracowników, oficera kubańskich służb specjalnych José María Martíneza Tamayo, z Pragi do Boliwii, gdzie już od dawna przebywała „Tania”, aby przygotował tam grunt pod jego przyjazd i stworzenie ruchu partyzanckiego.

W Pradze intensywnie wał, przygotowując się do pisania książki, która miała być bezlitosną, generalną rozprawą z podreżnikiem ekonomii politycznej Akademii Nauk ZSRR. Podreżnik ten powstał z inicjatywy Stalina, pod jego osobistą kontrolą. Biurokracja radziecka chciała zastąpić nim „Kapitał” Marksa i uważała go za biblię swojego „marksizmu-leninizmu”. W oczach takiego niezależnie myślącego, krytycznego i rewolucyjnego marksisty, jakim był Che, podreżnik ten stanowił bezwartościowo-

praco-



Gra planszowa political fiction ZOSTAŃ NOWYM CHE GUEVARĄ!

Jest rok 1967. Osamotniona rewolucyjna Kuba musi zmagać się z amerykańskim imperializmem i znosić połajanki Kremla. Jak temu zaradzić? Wywołać rewolucję ogólnoswiatową. To proste, ale tylko w naszej grze.

Liczmy na to, że ta nasza pierwsza gra z serii political fiction spotka się z życzliwym odbiorem. Ponieważ jest prawda czasu i prawda ekranu, toteż w grze dość luźno podeszliśmy do faktów historycznych, nie rezygnując przy tym z humoru.

Ale to nie wszystko – gra, którą publikujemy na stronach IV–V jest tak naprawdę tylko wersją wstępną gry, mocno uproszczoną.

W grze, wydanej już „normalnie”, znajdują się także karty z tajnymi informacjami od Comandante Castro, które wprowadzą dodatkowy smaczek i napięcie do gry, oraz broszura przybliżająca wydarzenia i postacie, które odcisnęły swe piętno na roku 1967. Liczymy na to, że grę w pełnej wersji uda się wydać pod koniec roku – w jak najniższej cenie, ale to zależy od... sponsorów, lub od tego, ile dostaniemy zgłoszeń od osób zainteresowanych kupnem tej gry. Tak więc, jeżeli chcecie zagrać aż do zwycięstwa w pełną wersję gry, prosimy o zgłoszenia na maila

>> m.radziechowski@trybuna-robotnicza.pl

REGUŁY GRY

Do gry potrzeba:

- planszy zamieszczonej na stronach IV–V
- pionków, które zamieszczamy na stronie 7 (można je skleić w sześcian, lub po prostu wyciąć jedną ściankę i podkleić na tekturze)
- kartki papieru i długopisu, żeby zapisywać punkty i odwiedzone miejsca.

Na mapie jest kilkadziesiąt miejsc wartych odwiedzenia, w których zbieramy punkty. Poszczególne miejsca dostarczają punktów tylko raz, tak więc, gdy ktoś już je odwiedził, stają się zwykłym polem gry (dlatego na karcie należy wpisywać nie tylko punkty, ale i odwiedzone pola).

Zwycięzcą gry jest osoba, która jako pierwsza zdobędzie 500 000 punktów.

Punktem wyjścia jest kolebka rewolucji – Kuba. Wszyscy gracze wychodzą z niej, w kolejności jaką sami ustalą (np. grając w marynarza).

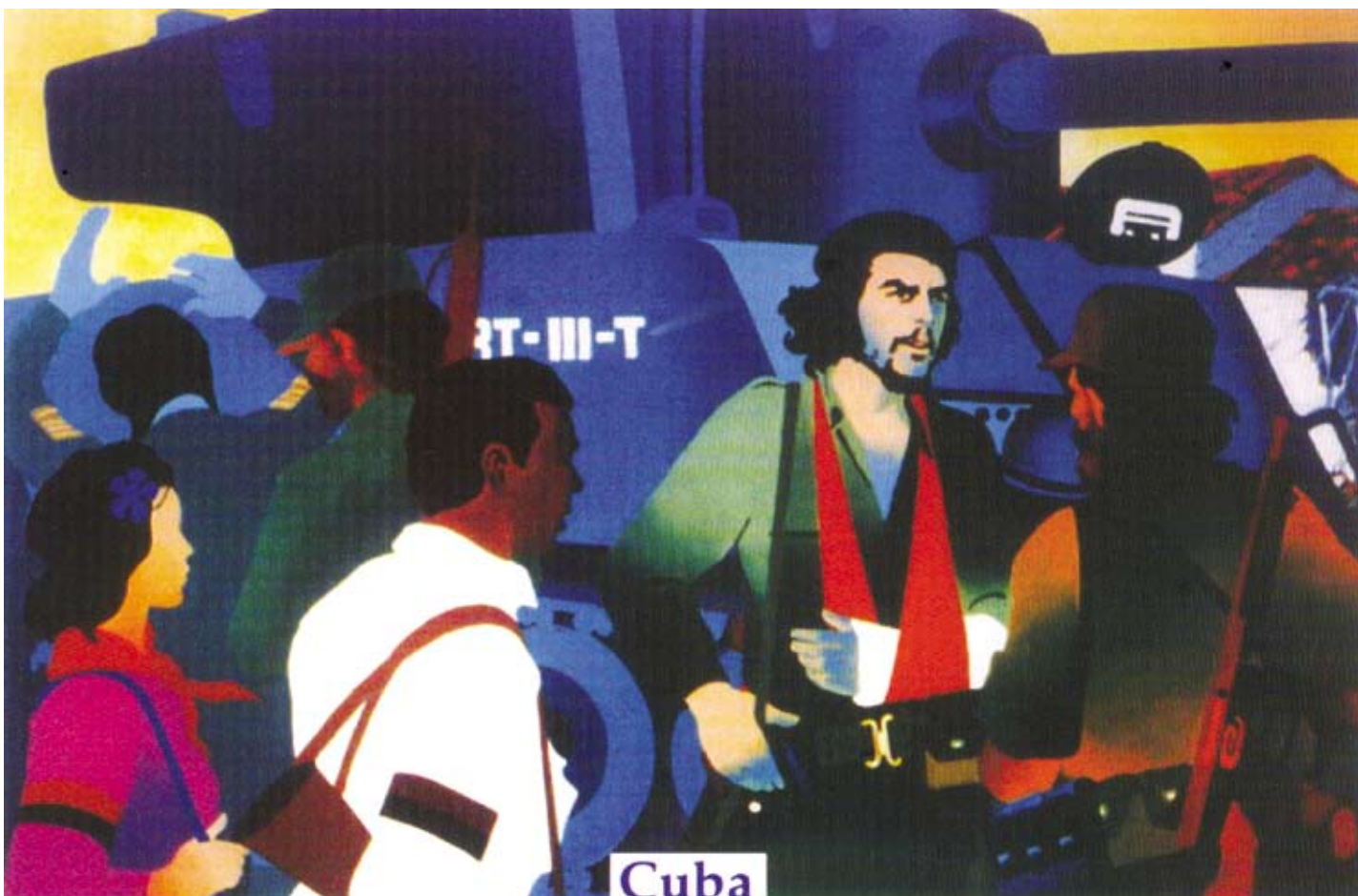
Gracze poruszają się kolejno, w dowolnym kierunku o jedno pole – w pionie, poziomie lub na skos.

Zasady dodatkowe:

- na terytorium USA można wejść dopiero wtedy, gdy posiada się 200 000 punktów (w końcu trzeba sercu imperializmu przeciwstawić jakąś siłę),

- z bazy kosmicznej Bajkonur można się przenieść w dowolne lądowisko na którymś z oceanów (oznaczone symbolem ☐).

To gra, w której i tak wygramy. Bo będzie rewolucja! Venceremos!



Cuba
COLECCIÓN HISTÓRICA

Venceremos! zostań Che Guevarą

Wygrywa osoba, która pierwsza zdobędzie
500.000 punktów, docierając do różnych punktów na mapie.

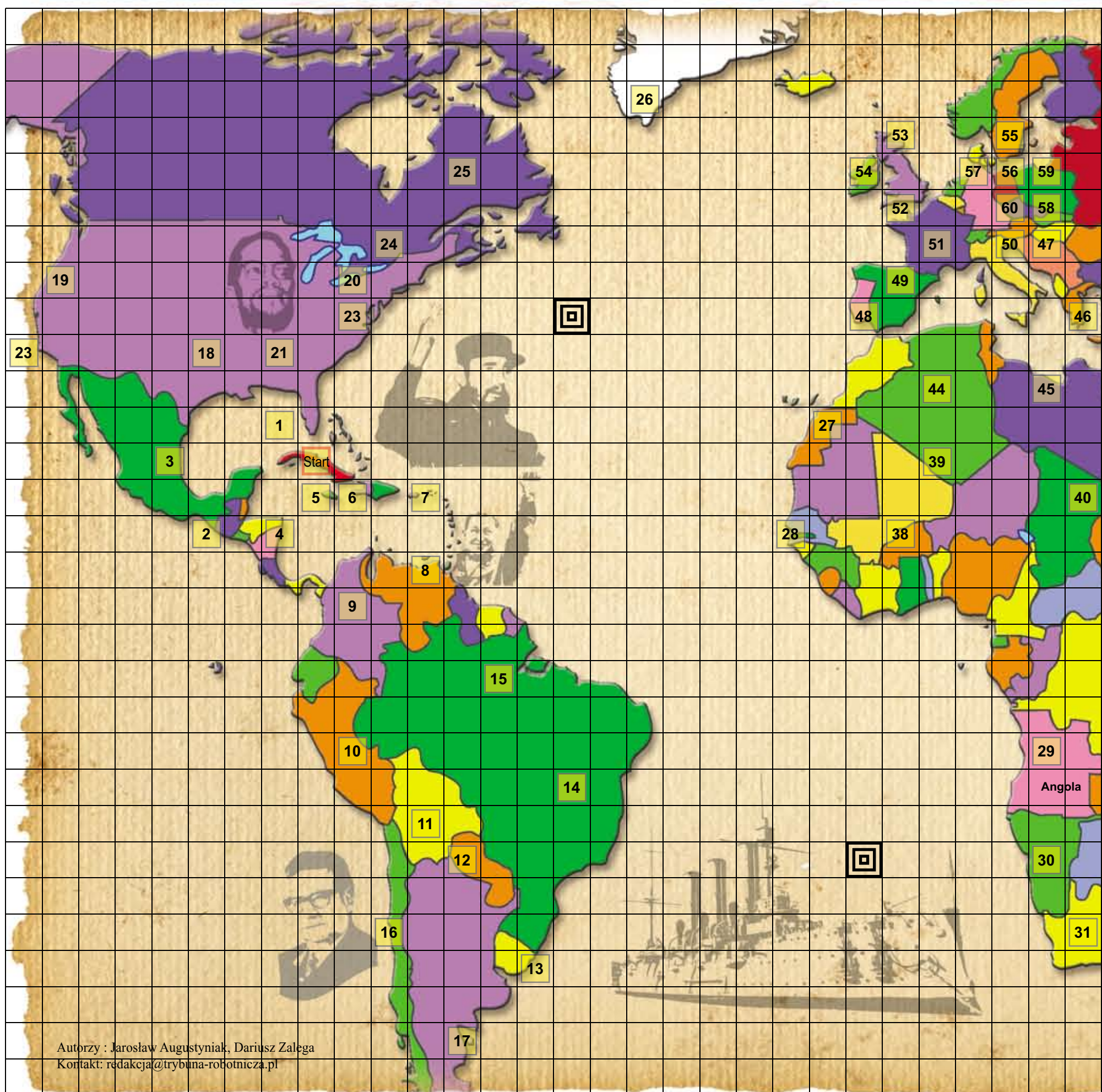
Miejsca na mapie, za które gromadzisz punkty lub punkty ruchu:

- Odkrywasz złoża ropy naftowej w okolicach Kuby. Przesuwasz się o trzy pola.
- W stanie Chiapas zakładasz indiańskie kooperatywy rolnicze. 10.000 pkt.
- Wraz z młodym studentem o pseudonimie Marcos organizujecie gigantyczną demonstrację antyrządową na placu Trzech Kultur w stolicy Meksyku. 30.000 pkt.
- W Nikaragui pomagasz sandinistom obalić dyktaturę Somozy. 20.000 pkt.
- Na Jamajce gawędzicie z Bobem Marley'em. 10.000 pkt. Uskrzydłony rozmową przesuwasz się o dwa pola.
- Na Haiti obalasz dyktaturę Duvaliera. CIA traci tam swoje wpływy. 10.000 pkt.
- Wyzwalasz Puerto Rico spod amerykańskiej okupacji. 10.000 pkt.
- Wspierasz rewolucję w Wenezueli. 30.000 pkt., ale tracisz ruch na rozmowę z młodym chłopcem Hugo Chavezem.
- Pomagasz chłopskim partyzantom obalić proamerykański rząd Kolumbii. 20.000 pkt.
- W Peru przeprowadzasz reformę rolną. 20.000 pkt.
- Razem z boliwijskimi górnikami proklamujesz socjalizm. 20.000 pkt.
- Obalasz faszystowską dyktaturę Stroessnera w Paragwaju. 10.000 pkt. i dodatkowy ruch za aresztowanie nazistowskiego kolaboranta Jana Kobyłańskiego.
- Pomagasz partyzantom miejskim Tupamaros w Urugwaju. 10.000 pkt.
- Obalasz rządy generałów w Brazylii. 20.000 pkt.

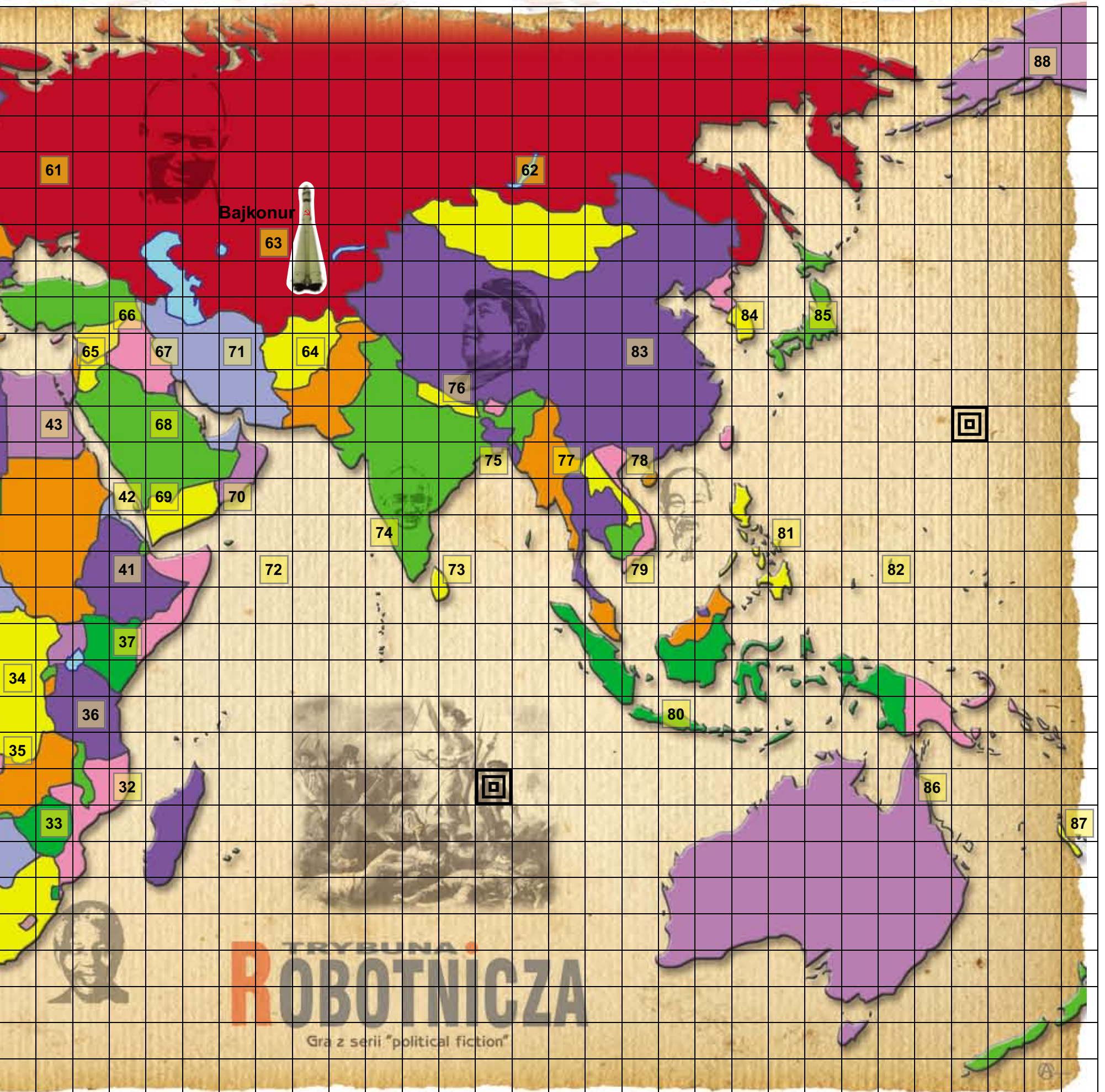
- Walczysz o uznanie praw Indian w Amazonii. 10.000 pkt.
- Salvador Allende zostaje prezydentem Chile! Pomagasz zatrzymać oskarżonego o korupcję Augusto Pinocheta. 20.000 pkt.
- W Argentynie pomagasz zakładać spółdzielnie robotnicze. Zajmuje ci to sporo czasu – tracisz dwa ruchy, ale dzięki pomocy technicznej przesuwasz się potem o pięć pól. 20.000 pkt.
- Zdobywasz pola naftowe w Teksasie. Wywłaszczasz lokalnych potentatów z rodziny Busha. Przesuwasz się o trzy pola.
- Gratulacje! Wywołujesz rewolucję na zachodnim wybrzeżu USA. 50.000 pkt., ale tracisz jeden ruch na odpoczynek w komunie hippisów.
- Wspierasz strajki pracowników przemysłu samochodowego w rejonie Detroit. 30.000 pkt.
- Razem z Malcolmem X walczyście z rasistami w Alabamie. 30.000 pkt.
- Bonus! Obalasz kapitalizm w Stanach Zjednoczonych. Biały Dom przemaalowany na czerwono. 60.000 pkt.
- Nacjonalizujesz Hollywood i kręcisz swój pierwszy film za pieniądze amerykańskiego

- Ministerstwa Kultury. 30.000 pkt.
- W Kanadzie powstaje postępowy rząd Pierre'a Trudeau. 10.000 pkt.
- Quebec odzyskuje niepodległość. I wybiera socjalizm. 10.000 pkt.
- Razem z Ruchem Rewolucyjnych Eskimosów likwidujesz amerykańskie bazy wojskowe na Grenlandii. Przesuwasz się o trzy pola.
- Wyzwalasz Saharę Zachodnią spod rządów hiszpańskich. 10.000 pkt.
- Wspierasz rewolucjonistów w Gwinei Portugalskiej. 10.000 pkt. Amílcar Cabral oferuje ci pomoc w bezpośrednim dotarciu do Angoli (pole 29). Co ty na to?
- Obalasz rządy portugalskie w Angoli. W Luandzie z Agostino Neto proklamujesz republikę ludową. 20.000 pkt.
- Wyzwalasz Namibię spod okupacji RPA. 10.000 pkt.
- Bonus! Po ciężkich walkach, razem z Afrykańskim Kongresem Narodowym, obalasz rządy apartheidu w RPA. 50.000 pkt.
- Wspierasz partyzantów Frelimo walczących z Portugalczykami w Mozambiku. 10.000 pkt.
- Obalasz reakcyjny rząd Rodezji i proklamuj

- jesz powstanie Zimbabwe. 20.000 pkt.
- Wspierasz partyzantów z brygadą im. Lumumbumby w obaleniu dyktatury Mobutu Sese Seko. 20.000 pkt.
- Likwidujesz neokolonialną próbę secesji Katangi. 10.000 pkt. i dodatkowy ruch dzięki zdobytym bogactwom naturalnym
- Z prezydentem Juliuszem Nyererem dyskutujecie o Szekspirze i socjaliźmie. 10.000 pkt.
- W Kenii werbujesz dawnych bojowników Mau Mau. 10.000 pkt.
- Zmieniasz nazwę Górnej Wolty na Burkina Faso, po rozmowach z młodym spadkobiercą Tomaszem Sankarą. 10.000 pkt.
- Likwidujesz francuskie bazy atomowe na południowej Saharze. Przesuwasz się o trzy pola.
- W Czadzie powstrzymujesz neokolonialną interwencję francuską. 10.000 pkt. i przesuwasz się dodatkowo o jedno pole za pojmanie najemnika Boba Denarda.
- W Addis Abebie przekazujesz cesarzowi Hajle Selassie postanie od Boba Marleya. Cesarz abdykuje i zobowiązuje się wesprzeć budowę socjalizmu. 20.000 pkt., ale tracisz jeden ruch, gdyż Ryszard Kapuściński nie napisze „Cesarza”.



42. Wspierasz powstańców w Erytrei. 10.000 pkt.
43. Pomagasz Gamalowi Naserowi zbudować Tamę Asuańską. 20.000 pkt.
44. W Algierii dzięki tobie wraca do władzy Ahmed Ben Bella. 20.000 pkt.
45. W Libii wspierasz rewolucję Muammara Kadafigo. 10.000 pkt., ale tracisz jeden ruch, bo musisz mu sporo wytłumaczyć.
46. Obalasz dyktaturę pułkowników w Grecji. 20.000 pkt., ale tracisz ruch na rozmowę z redaktorem Majem.
47. W Jugosławii przy rakij wsparcie obiecuje ci marszałek Tito. Słowa dotrzymuje. 20.000 pkt.
48. Przyspieszasz Rewolucję Goździków i obalasz dyktaturę Salazara w Portugalii. 20.000 pkt.
49. Gen. Franco umiera na serce na samą wiadomość o twoim przybyciu. W Hiszpanii rewolucja! 30.000 pkt.
50. W północnych Włoszech wspierasz robotnicze strajki okupacyjne. 20.000 pkt.
51. Paryski Maj – władzę we Francji przejmuje Front Socjalistyczny (od lewicowych socjalistów po komunistów i trockistów). 40.000 pkt., ale tracisz ruch na zabawę w Paryżu.
52. Razem z angielskimi górnikami demonstrujesz w Londynie. Konserwatywna posłanka Margaret Thatcher porzuca karierę polityczną. 30.000 pkt.
53. W Szkocji powstaje niezależna republika socjalistyczna. 10.000 pkt. Tracisz ruch na rozmowę z Seanem Connery'm.
54. W Irlandii Północnej gwarantujesz równe prawa katolikom i protestantom. 10.000 pkt.
55. Po spotkaniu z tobą młody socjaldemokrata Olaf Palme deklaruje chęć budowy socjalizmu w Szwecji. 20.000 pkt.
56. Do władzy w NRD dochodzi nowa, lewicowa generacja. 30.000 pkt. Burzysz Mur berliński i możesz wyzwolić RFN!
57. W Bonn powstaje lewicowy rząd pod przewodnictwem Willy'ego Brandta i młodego Oskara Lafontaine'a, który rozpoczyna rozmowy o zjednoczeniu Niemiec. 40.000 i w nagrodę przesuwasz się o dwa pola.
58. Pomagasz w rozbudowie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. W nagrodę od gen. Jerzego Ziętko 10.000 pkt.
59. W Warszawie Kongres Samorządności Robotniczej. Władysław Gomułka: – Trzeba skończyć z wypaczeniami socjalizmu. 30.000 pkt.
60. W Pradze dogadujesz się Aleksandrem Dubcekiem. 20.000 i dodatkowy ruch po czeskim piwie.
61. W Moskwie, przy wódce, tłumaczysz Chruszczowi dzieła Trockiego. – Wot, prawda – słyszysz. 50.000.
62. W Irkucku pomagasz budowniczym Bajkalskiej Magistrali Kolejowej. 20.000 pkt. i przesuwasz się o trzy pola.
63. Z radzieckiego kosmodromu Bajkonur możesz trafić do dowolnego lądowiska na ziemi (oznaczonego symbolem ).
64. Obalasz monarchię w Afganistanie i wspierasz postępowe przemiany. 10.000 pkt.
65. Pomagasz powołać wspólne państwo żydowsko-palestyńskie. 30.000 pkt. I tracisz ruch, bo jesteś zmęczony negocjacjami.
66. Powstaje w końcu państwo kurdyjskie. Oczywiście postępowe. 20.000 pkt.
67. W Iraku wspierasz lewicową opozycję. 20.000 pkt. Tracisz jednak jeden ruch, bo musisz zatrzymać agenta CIA Saddama Husajna.
68. Zdobywasz saudyjskie pola naftowe. Oplacana przez CIA rodzina bin Ladena pakuje manatki i przenosi się do USA. Przesuwasz się o trzy pola.
69. W Jemieniu pomagasz pokonać reakcyjne plemiona i uratować republikę. 10.000 pkt.
70. Wspierasz partyzantów w Dhofarze. 10.000 pkt.
71. We współpracy z postępowym ajatollahem Talaganim obalasz rządy szacha w Iranie. 30.000 pkt.
72. Likwidujesz amerykańską bazę na wyspie Diego Garcia. Przesuwasz się o trzy pola.
73. Pomagasz pogodzić się siłom lewicy na Cejlonie, dzięki czemu przejmują władzę. 10.000 pkt.
74. W indyjskiej Kerali wspierasz walkę o reformę rolną. 20.000 pkt.
75. W Bengalu pomagasz zwyciężyć lewicy. 20.000 pkt.
76. Pomagasz w powrocie Dalaj Lamy do Tybetu i porozumieniu z Chinami. 20.000 pkt.
77. W Birnie pomagasz wprowadzić autonomię dla zbuntowanych plemion. 10.000 pkt.
78. Budujesz schrony dla bombardowanej przez amerykańskie lotnictwo ludności Demokratycznej Republiki Wietnamu. Od Ho Chi Minha dostajesz 20.000 pkt.
79. Z siłami Vietcongu rozbijasz amerykańskie wojska okupacyjne! Zajmujesz Sajgon. 50.000 i dodatkowy ruch.
80. W Indonezji wspierasz lewicowe powstanie przeciwko dyktaturze Suharto. 30.000 pkt. i dodatkowe dwa ruchy, dzięki odkryciu złóż ropy naftowej.
81. Likwidujesz bazy USA na Filipinach. Przesuwasz się o dwa pola.
82. Likwidujesz bazę USA na wyspie Guam. Przesuwasz się o trzy pola.
83. Przeżywasz z Mao Dze Dongiem rzekę Jangcy. Mao jest pod wrażeniem. 40.000 pkt.
84. Wspierasz zjednoczenie Korei i wyrzucasz amerykańskie wojska. 30.000 pkt. i dodatkowy ruch.
85. W Japonii obalasz cesarza Hirohito i proklamujesz republikę socjalistyczną. 30.000 i przesuwasz się o dwa pola dzięki rozwiniętym technologiom
86. Wspierasz wielki strajk dokerów w Australii. 20.000 pkt.
87. Niepodległość zdobywa Nowa Kaledonia. Od wdzięcznych Kanaków 10.000 pkt.
88. Po 100 latach amerykańskiej niewoli przywracasz Alaskę radzieckiej macierzy. 20.000 pkt.



TRYBUNA
ROBOTNICZA
 Gra z serii "political fiction"



UKOCHAŁ CYGARA

Podczas lat spędzonych w górach Sierra Maestra, a potem w Hawanie, cygara były dla Guevary najwierniejszym i ulubionym kompanem. Wiele lat później jeden z jego biografów stwierdził, że z rzeczy materialnych Che nie miał nic, rodzinie nie zostawił żadnego majątku, wierząc, że rewolucyjna Kuba da im wszystko, czego będą potrzebować. Jednego tylko nie umiał sobie nigdy – odmówić ręcznie zwijanych cygar.

Zaczął się to po jednym z ataków astmy, na którą od drugiego roku życia chorował. Jeden z chłopów towarzyszących El Comandante, zasugerował, aby Che spróbował zapalić kwiat „campana”, które wedle ludowej wiary pomagają przy problemach z oddychaniem. W walce z astmą mu to nie pomogło, pomogło natomiast podjęcie decyzji o zapaleniu pierwszego cygara.

Już w partyzantce na Kubie Che do tego stopnia pokochał cygara, że kiedy nowi adepci partyzantki pytali, co mają ze sobą zabrać w góry, odpowiadał: hamak, plastikowe przykrycie na wypadek deszczu, koc na zimne górskie noce, sól do konserwowania jedzenia, smar do broni, pojemnik na wodę, podstawowe lekarstwa i... cygara. Twierdził, że to „dlatego, iż dym podczas nielicznych chwil wypoczynku, jest najlepszym towarzystwem dla samotnego żołnierza”.

Pozostały po nim anegdota dotyczące jego miłości do cygar. Otóż ze względu na chorobę, lekarz badający Che, zalecił mu natychmiastowe odstawienie kubańskiego przysmaku. Che przekonał go, aby mógł wypalać jedno, jedyne cygaro dziennie. Kiedy lekarz wyraził na to zgodę, El Comandante polecił zrobić dla siebie tak długie cygaro, aby jedno wystarczało mu na cały dzień. Podobno miało ponad 40 cm długości.

Podobno również podczas jego ostatniej wyprawy do dżungli boliwijskiej 22 marca 1967 r., Guevara otrzymał od Fidela ostatnie w swoim życiu ręcznie zawijane cygara. Było to pudełko Churhilli. Później już razem z kompanami palili różnego pochodzenia i różnej jakości sprasowane liście, którymi nabijali swoje fajki. Przed samą śmiercią jego ostatnim życzeniem podobno było zapalić cygaro. Pozwolono mu na to. Potem go rozstrzelano.

TAK PISAŁ CHE

Stałem przed dylematem: Co jest moim głównym obowiązkiem: medycyna czy rewolucja? U moich stóp leżała apteczka i skrzynka z amunicją; były za ciężkie, by zabrać obie. Zdecydowałem się na amunicję, apteczkę zostawiłem.

wą apologetykę „realnego socjalizmu”, który ciągle był obiektem jego coraz bardziej radykalnej krytyki i dla którego coraz śmielej szukał socjalistycznej alternatywy. Świadczą o tym jego zeszyty praskie, opublikowane dopiero w 40 lat później.

Reformom rynkowym, które w ZSRR i Europie Wschodniej miały zażegnać narastający kryzys gospodarki „realnego socjalizmu”, zdecydowanie przeciwstawił gospodarkę planową. „Idea planowania jest stanem ducha uwarunkowanym przez społeczne posiadanie środków produkcji i świadomość możliwości kierowania rzeczami, wyzbycia się przez człowieka kondycji rzeczy ekonomicznej”, pisał. Bodaj najważniejsza w tych zeszytach była myśl, że prawdziwa gospodarka planowa to taka, w której planowanie jest uspołecznione, demokratyczne. Postulował „konceptję planu jako ekonomicznej decyzji mas świadomych swojej roli”, wskazując, że „masy muszą mieć możliwość kierowania swoimi losami, rozstrzygnięcia, ile idzie na akumulację, a ile na konsumpcję”. Jak widać, doszedł do samego sedna sprawy. Przecież o późniejszym krachu biurokratycznej „gospodarki planowej” przesądziło to właśnie, że fundusz akumulacji był nieustannie rozdęty kosztem funduszu konsumpcji. O proporcjach w tej dziedzinie nie rozstrzygało demokratycznie społeczeństwo, a rządy biurokracji cechowała stała tendencja do nadakumulacji hamującej wzrost stopy życiowej.

Dwa, trzy... wiele Wietnamów

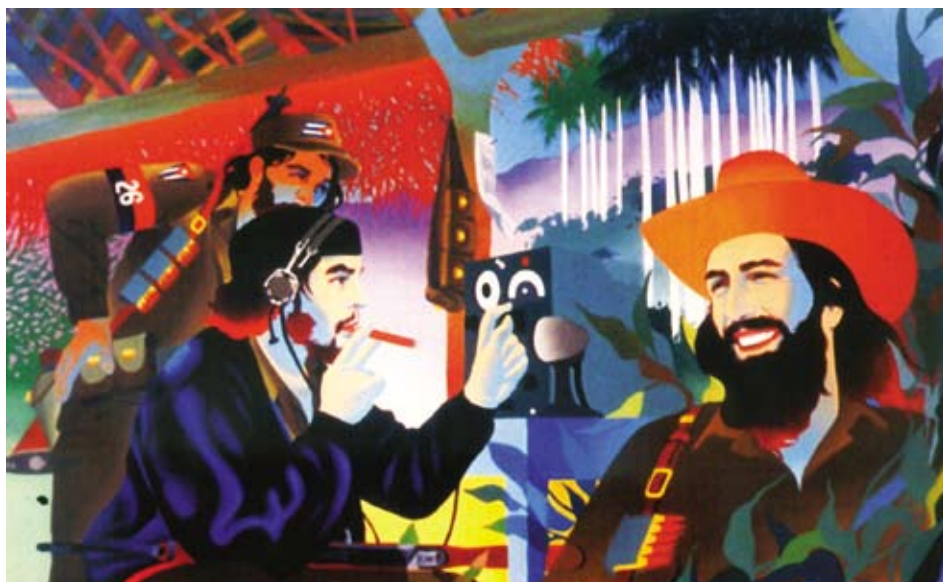
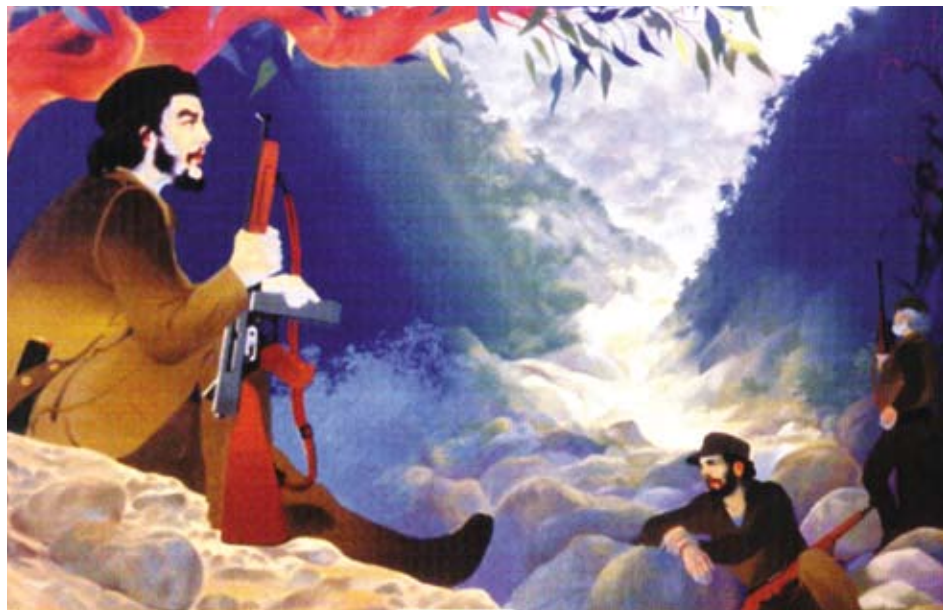
W końcu Fidel przekonał Che, aby zamiast ukrywać się w Pradze, powrócił na Kubę i stamtąd, w sprzyjających warunkach, przygotował nową fazę swoich działań rewolucyjnych w skali międzynarodowej – tym razem w Boliwii. Guevara opuścił Pragę w lipcu 1966 r. Na początku listopada przyleciał z Kuby, okrężną drogą, do stolicy Boliwii, skąd wyjechał do bazy partyzanckiej na wschodzie kraju. Był uzbrojony w niezwykle ambitną, śmiałą i dalekosiężną strategię rewolucji kontynentalnej, którą postrzegał jako część składową rewolucji trójkontynentalnej. Zgodnie z tą strategią, osią całej sytuacji światowej była wojna wyzwolenicza narodu wietnamskiego z imperializmem amerykańskim. Należało zrobić wszystko, aby mały, lecz niezwykle bohaterski naród wygrał tę wojnę, tak jak 12 lat wcześniej wygrał wojnę z kolonializmem francuskim.

Che potępiał postawę przywódców radzieckich i chińskich. Wyjeżdżając do Boliwii pisał bez ogródek: „Imperializm amerykański jest winien agresji; jego zbrodnie są ogromne i rozrzucone po całej kuli ziemskiej. Wiemy już o tym, panowie! Winni są jednak również ci, którzy w decydującej chwili wahali się uczynić z Wietnamu nienaruszalną część terytorium socjalistycznego.” Na rozległych obszarach trzech kontynentów Trzeciego Świata trzeba teraz, pisał w swoim ostatnim orędziu, „stworzyć dwa, trzy... wiele Wietnamów”, wzniciając na nich wojny wyzwolenicze, zmusić najpotężniejszą armię świata do rozproszenia sił, uwikłać ją w wyczerpujące boje i zadać Stanom Zjednoczonym historyczną klęskę.

Ruch partyzancki w Boliwii miał stać się rozsądkiem ruchów partyzanckich w sąsiednich krajach, ruchy partyzanckie w sąsiednich krajach miały stać się rozsądnymi ruchami partyzanckimi w kolejnych krajach Ameryki Łacińskiej, połączyć się z ruchami partyzanckimi działającymi już w Gwatemali, Wenezueli, Kolumbii, skoordynować swoje działania bojowe, ująć je w ramy jednolitej strategii, stworzyć kolumny kontynentalne Międzynarodowej Armii Proletariackiej działające pod hasłem: „Ameryka Łacińska jest jedną ojczyzną”... Jak ktoś słusznie zauważył, chyba nigdy w dziejach tak niewielu – kilkudziesięciu rewolucjonistów kubańskich, boliwijskich i peruwiańskich – wzięło na swoje barki tak wiele!

Przyczyny porażki boliwijskiej

Nie udało się. Bazę partyzancką założono na dalekiej, bardzo słabo zaludnionej prowincji, z dala od społeczności chłopskich i od



skupisk zawsze rewolucyjnego proletariatu górniczego. Miała to być tylko baza szkoleniowa; z biegiem czasu oddział partyzancki miał przenieść się stamtąd gdzie indziej – na tereny, na których mógłby znaleźć szerokie oparcie w chłopstwie i uzyskać wsparcie górników, ich bojowych organizacji związkowych. Bazę nad rzeką Nancagua szybko jednak wykryło wojsko i partyzanci musieli podjąć walkę zbrojną w bardzo niekorzystnym terenie.

Kierownictwo proradzieckiej Komunistycznej Partii Boliwii zerwało porozumienie, które zawarło w Hawanie i które gwarantowało partyzantom tak ważne dla nich wsparcie miejskich aparatów partyjnych i dopływ bojowników. Partyzantka nagle znalazła się w izolacji. Zemściło się poleganie na tej jednej partii zamiast szukania oparcia w różnych środowiskach lewicy boliwijskiej – także u komunistów prochińskich, lewicowych nacjonalistów, trockistów. Podczas dramatycznego rozłamu między partyzantką a partią wszyscy komuniści boliwijscy, którzy zaciągnęli się wcześniej do partyzantki, opowiedzieli się po stronie Che, przeciwko swojemu sekretarzowi generalnemu Mario Monje. Było to opowiedzenie się po stronie konsekwentnej polityki rewolucyjnej, przeciwko politycznemu kunktatorstwu. Żaden nie zdezerterował, gdy partyzantom śmierć zaczęła zaglądać w oczy.

Zapewne najbardziej fatalne skutki miało – w założeniu chwilowe, przewidziane na co najwyżej parę tygodni – rozstanie się większości oddziału z „grupą Joaquina” dowodzoną przez Kubańczyka Vilo Acuña. Che i jego partyzanci, kierując się zasadami solidarności ze swoimi towarzyszami, przez pół roku szukali ich bezskutecznie, nie godząc się z koniecznością pozostawienia ich na łasce losu, która oznaczałaby dla nich niemal pewną śmierć. Z czysto wojskowego punktu widzenia było bardzo poważnym błędem, gdyż poszukiwanie „grupy Joaquina” kazało im pozostać w terenie, który należało możliwie jak najszybciej opuścić, i niemal zupełnie wyczerpało ich siły w sytuacji, gdy z powodu obstrukcji ze strony kierownictwa partii komunistycznej świeżymi siłami nie mogli zasilić ich nowi bojownicy.

Rozbicie wycieńczonego i okrążonego oddziału przez wojska boliwijskie zakończyło się 9 października 1967 r. pojmaniem i zamordowaniem Che. Miał wtedy zaledwie 39 lat. Trzy lata młodszy od Fidela, mógłby żyć do dziś. Ruchom wyzwoleniczym, ruchowi robotniczemu, konsekwentnej i radykalnej lewicy światowej bardzo go później brakowało i nadal brakuje. Pozostała pamięć o jego ideach i czynach – znakomity oręż dla tych, którzy walcząc o inny, lepszy świat potrafią uświadomić sobie jego wartość i zrobić z niego użytek. ●

Nie lubił zdjęć

Rozmowa z Alberto Díazem Gutiérrezem (Korda), autorem najsłynniejszych zdjęć Che

Che nie był zachwycony, gdy jego osobie robiono propagandę graficzną. Pewnego dnia posłano mnie z dziennika „Revolución” na reportaż o pracy Che w rejonie Morón; przeprowadzał tam próby z pierwszym prototypem żniwiarki trzciny cukrowej. Posłano mnie i pewnego dziennikarza. Po przyjeździe nie zastaliśmy go i czekaliśmy w budynku mieszkalnym w centrali cukrowniczej. Przyjechał wieczorem upapwany ziemią, a ja podszedłem doń i powiedziałem z pewnością siebie: „W końcu udało nam się spotkać z wami, komendancie; przysłano mnie z gazety na reportaż o próbach ze żniwiarką trzciny”. Na to on zapytał z typową dla Argentczyków ironią: „A ty skąd jesteś, Korda?” „Jak to skąd? Urodziłem się w Hawanie.” „W samej stolicy?” „Tak.” „Ścinałeś kiedyś trzcinę?” „Nie, komendancie, nigdy.” Zawołał człowieka z eskorty i rzekł: „Proszę znaleźć towarzysza dziennikarza z Hawany porządne maczety, żeby mogli przyłożyć się do żniw ludowych; gdy popracują, zrobimy reportaż o żniwiarce.” Przez tydzień ścinał trzcinę i w końcu zrobiłem mu zdjęcie na żniwiarce.

A jednak twoje najbardziej znane zdjęcie to Che Guevara.

Tak, ale to zdjęcie zrobiłem bez jego wiedzy. To było w dniu pogrzebu ofiar eksplozji na „La Coubre”, w marcu 1960 r. (4 marca 1960 r. statek francuski „La Coubre”, który zawiął do portu hawańskiego z 70 tonami broni i amunicji zakupionej przez rząd w Belgii, został wysadzony przez agentów CIA. Zginęło 75 osób, a ponad 200 zostało rannych – przyp. red.). Stoję z obiektywem półtelefota w odległości ośmiu czy dziesięciu metrów od trybuny i w pewnej chwili, podczas przemówienia Fidela, Che podchodzi do balustrady (przedtem znajdował na drugim planie i z mojego stanowiska nie było go widać). Patrzy na całą 23 Ulicę, która jest pełna ludzi. Robię mu dwa zdjęcia – tylko tyle. On zaraz odchodzi. Był tam chyba pół minuty.

Przypadek?

Czysty przypadek. Wiadomo, co było potem. Po wywołaniu i utrwaleniu mówię sobie: caramba, ale ten facet ma minę!, robię powiększenie i wieszam je w pracowni. Tego wieczoru zaniósłem do „Revolución” zdjęcia z pogrzebu ofiar „La Coubre”. Następnego dnia moje zdjęcie Fidela przemawiającego z trybuny i pokazującego granaty ręczne, które pozostały po eksplozji, znalazło się na pierwszej stronie, natomiast zdjęcia Che nie opublikowano. Ukazało się dopiero 15 kwietnia 1961 r., obok notatki prasowej, w której zapowiadano jego wystąpienie jako ministra przemysłu... Ustaliłem to później. Pytano mnie wielokrotnie, czy Che znał moje zdjęcie; uważam, że wcześniej go nie znał. Ponieważ jednak uważnie czytał gazetę, więc wyobrażam sobie, że musiał je widzieć, ale nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

Czy masz inne wielkie zdjęcia Che, które nie stały się równie słynne?

Nie mam wielkich zdjęć Che. Mam jedno, na którym jako prezes Banku Narodowego rozmawia z Sartre’em i Simone de Beauvoir. Mam też grę w golfa w dawnym Villareal Golf Club – Fidel Castro, Núñez Jiménez i Che celebrują mecz golfowy; wydaje mi się, że przedrzeźniają Eisenhowera, prezydenta Stanów Zjednoczonych, który zrobił jakąś zagrywkę golfową – nie wiem, na czym polegała, bo się na tym nie znam – i cała prasa światowa opublikowała o tym reportaż.

Jak to się stało, że tamto zdjęcie pojawiło się prawie po dziesięciu latach?

Ta część tej historii nie jest znana. Na Kubie wykorzystano je po raz pierwszy podczas uroczystości żałobnej po śmierci Che (1967). Zrobiono gigantyczną reprodukcję i zawieszono na

całej ścianie budynku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, od góry do dołu. Tam stała trybuna i następnego dnia wszystkie gazety umieściły na pierwszych stronach zdjęcie Fidela stojącego obok flagi spuszczonej do połowy masztu, na tle mojego zdjęcia Che. Nigdy nie dowiedziałem się, kto odnalazł to zdjęcie ani jak to się stało. Tego dnia miałem nogę w gipsie i z wielkim trudem dotarłem z Biblioteki Narodowej na trybunę, z której miałem zrobić zdjęcia. Było to jedno z największych zgromadzeń, jakie widziałem; na placu panowała niesamowita cisza. Dotarcie na trybunę z nogą w gipsie było tak trudne, że doprawdy nie pamiętam, co czułem, widząc to zdjęcie, o którym praktycznie zapomniałem.

Czy to tak stało się ono słynne na całym świecie?

Nie, cztery czy pięć miesięcy wcześniej – Che zginął w październiku 1967 r. – przyszedł do mnie nieznajomy, który szukał zdjęcia Che. Pokazałem mu zdjęcie wiszące w pracowni. Zapytał „Może mi pan zrobić dwie odbitki?” Następnego dnia przyszedł po odbitki w formacie 11 na 14. „Ile jestem panu winien?” „To prezent – mówię – bo skierowała pana do mnie osoba, którą darzę wielkim podziwem.” To był Giangiacomo Feltrinelli, który wracał z Boliwii, gdzie usiłował zabiegać u władz boliwijskich o uwolnienie Régisa Debraya. Przypuszczam, że Feltrinelli dowiedział się jakoś, iż Che jest w Boliwii, o czym wiedziało niewiele osób na świecie. Zdjęcie stało się słynne, gdy Feltrinelli umieścił je na plakacie – nie przyszło mi do głowy, że je do czegoś wykorzystają.

A więc kolejny przypadek sprawił, że stałeś się znany na świecie?

Nie, nie jestem znany na świecie nawet po plakacie Feltrinelliego. W prawach autorskich nie figurowało moje nazwisko. Pierwsza podała je włoska dziennikarka Giuliana Scimé, której w Meksyku pożyczyłem negatyw; wykorzystano go w swojej pracowni fotograficznej i w włoskim czasopiśmie „Progresso Fotografico” (lipiec 1983 r.) opublikowała artykuł, w którym opisała, jak na widok tego negatywu jej uczniowie płakali ze wzruszenia. Zdjęcie było słynne i nikogo nie obchodziło, kto je zrobił.

Co myślisz o użytku – wręcz manipulacji – jaki zrobiono z tego zdjęcia?

To bardzo kontrowersyjna sprawa. Zrobiono i dobry, i zły użytek. W świecie kapitalistycz-



Alberto Díaz Gutiérrez (Korda) (1928–2001) – fotografik kubański, rozpoczął karierę artystyczną w latach 50. robiąc zdjęcia reklamowe modelek. Po zwycięstwie rewolucji, którą poparł i popierał do końca życia, stał się fotografikiem epickim. Przez prawie 10 lat był fotografem osobistym Fidela Castro. W 2000 r. zagroził procesem brytyjskiej agencji reklamowej, która wykorzystała jego słynne zdjęcie Guevary do reklamy wódki Smirnoff. Odszkodowanie w wysokości 50 tys. dolarów przekazał na zakup lekarstw dla dzieci kubańskich. „Che postąpiłby tak samo”, oświadczył. Zmarł na zawał serca w Paryżu, dokąd pojechał na wystawę swoich fotografii.

nym wielkie firmy reklamowe uczyniły z niego artykuł konsumpcyjny, ale ma ono również wartość, która polega na tym, że pozwala rozpoznawać i utrzymywać przy życiu wizerunek człowieka, który nie żyje od trzydziestu lat, a z każdym dniem staje się coraz bardziej znany. Ten wizerunek już nie należy do mnie, choć to ja jestem jego autorem. Gdyby wszyscy, którzy go reprodukują, postanowili mi za to zapłacić, może mógłbym nawet założyć fundację, która zajmowałaby się astmatykami kubańskimi i kto wie, czym jeszcze.

Rozmawiał Yenima Soto

Fragment wywiadu, który ukazał się w „La Gaceta de Cuba”, czasopiśmie Krajowego Związku Pisarzy i Artystów Kubańskich, Hawana, wrzesień-październik 1997 r.



CHE WIECZNIE ŻYWI

Rozmowa z dr Filipem Ilkowskim, politologiem z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.



Czterdzieści lat po śmierci, Ernesto Che Guevara nadal jest bardzo popularną postacią, szczególnie wśród młodzieży. Skąd niesłabnąca popularność tego południowoamerykańskiego rewolucjonisty?

Mit Che utrzymuje się z kilku powodów. Po pierwsze, jest on symbolem rewolucji, walki o lepszy świat, a są to ideały bliskie wielu młodym ludziom. Szczególnie dzisiaj postawa, jaką miał Guevara, szalenie kontrastuje z nieciekawymi i bezbarwnymi w większości politykami. Nie wyobrażam sobie młodego człowieka w koszulce z jakimś prawnicowcem, bo konserwatyzm i prawica nie chcą zmieniać świata. To postulat lewicy i przywilej młodości.

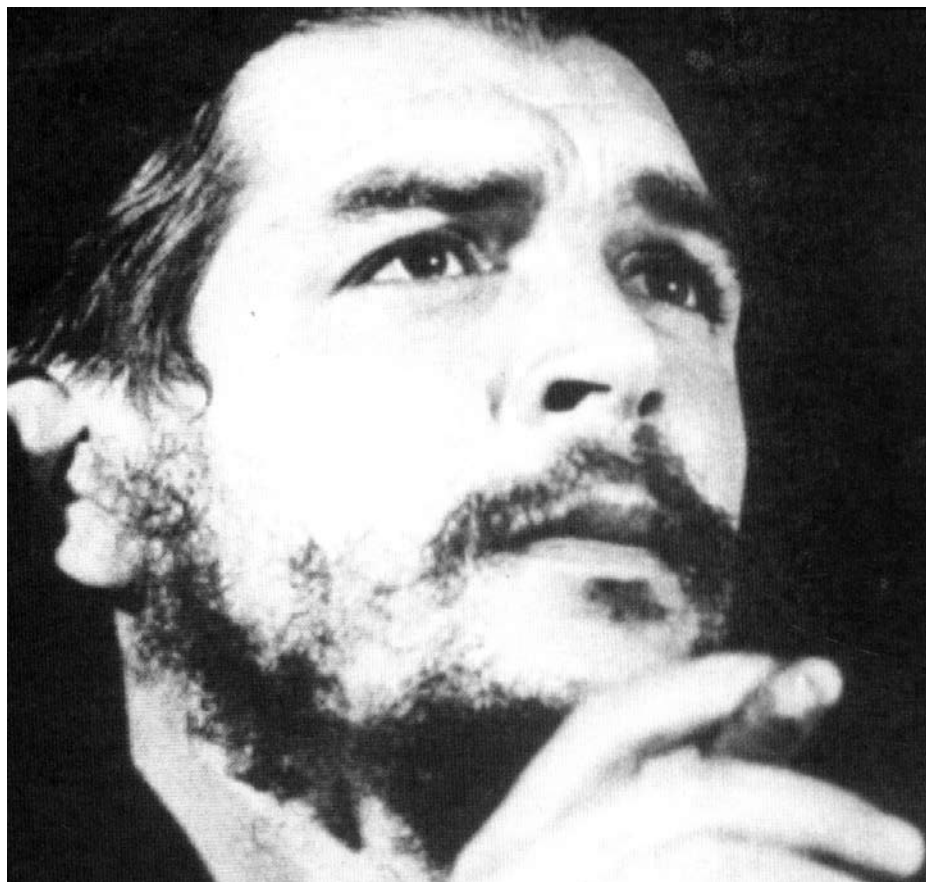
Jednak niewielu młodych ludzi na tyle poważnie myśli o polityce, by za pomocą wizerunku Che deklorować swoje ukształtowane już poglądy polityczne.

Rzeczywiście. Dla niektórych osób Che jest po prostu symbolem przygody, niekoniecznie o treści politycznej, co również ich porywa. Ogromną popularność przyniosło mu słynne zdjęcie Kordy, które dziś jest bardzo cennie powielane, m.in. na koszulkach. Gdy jednak jego wizerunek noszą przedstawiciele klasy średniej, ludzie zamożni i już nie tak młodzi, to jest to już tylko snobizm.

Nie zapominajmy, iż Che zginął wtedy, gdy w Europie i USA w najlepsze trwała epoka dzieci kwiatów, epoka, którą symbolizuje rock i takie legendy, jak np. Jim Morrison czy Janis Jopelin, którzy również umarli młodo.

Z pewnością klimat końca lat 60. miał niemały wpływ na stworzenie legendy niezłomnego rewolucjonisty, gotowego poświęcić życie dla idei, o którą walczył. Ten mit trwa nadal i odwołują się do niego szczególnie te osoby, którym bliska jest walka o sprawiedliwość społeczną. Można się tylko cieszyć, że wybierają sobie taki symbol. Jakoś nie spotkałem na ulicy nikogo w koszulce z np. Romanem Dmowskim.

**Rozmawiała
Magdalena Ostrowska**



Następcy Che Guevary

Historia „kubańskiej Piątki” (cz. 1)

Władze Stanów Zjednoczonych nie poprzestają na gospodarczym dławieniu Kuby, które trwa już 45 lat. Ich poparcie dla morderczych aktów terrorystycznych, wymierzonych przeciwko Kubie, to też pogwałcenie prawa międzynarodowego. Los piątki Kubańczyków, którzy na terytorium USA podjęli walkę z terroryzmem antykubańskim, mającym tam swoje bazy, demaskuje obłudę George’a W. Busha.

LEONARD WEINGLASS

12 września 1998 r. w Miami na Florydzie aresztowano pięciu Kubańczyków – Gerardo Hernandeza, Antonio Guerrero, Ramona Labañino, Fernando Gonzaleza i René Gonzaleza. Oskarżono ich o popełnienie 26 przestępstw. Ta Piątka, jak się ją nazywa, przybyła do Stanów Zjednoczonych z Kuby z zadaniem przeniknięcia do zbrojnych organizacji, działających w łonie emigracyjnej społeczności kubańskiej oraz tolerowanych, a nawet chronionych i wspieranych przez kolejne rządy amerykańskie, i monitorowania ich działalności terrorystycznej przeciwko Kubie.

Agresja na codzień

W wyniku aktów agresji, których ofiarą wyspa ta pada od dziesiątków lat, poniosła ona poważne straty w ludziach (ok. 3,5 tysiąca ofiar śmiertelnych) i kosztowne szkody materialne. Kubańskie protesty przedkładane rządowi Stanów Zjednoczonych i Narodom Zjednoczonym pozostały bez echa. Na początku lat 90., po upadku obozu „socjalistycznego”, najemni antycastyści z Miami rozpętali gwałtowną kampanię terrorystyczną, aby powstrzymać napływ turystów na Kubę, gdy ta starała się rozwijać u siebie turystykę. W 1997 r. na lotnisku w Hawanie znaleziono bombę; bomby podkładano też w autobusach turystycznych i hotelach. Zginął młody włoski turysta Fabbio Di Celmo. Były dziesiątki rannych. Z łodzi motorowych przypluwających z Miami ostrzeliwano z broni maszynowej instalacje turystyczne.

Podczas aresztowania Piątka nie stawiała żadnego oporu. Wbrew temu, co głosiło oskarżenie, jej zadanie nie polegało na wykradaniu amerykańskich tajemnic wojskowych, lecz na śledzeniu zbrodniarzy i informowaniu Hawany o ich agresywnych planach. „Piątka” odważnie walczyła z terroryzmem. Mimo to umieszczono ją w izolatkach dyscyplinarnych, które służą do karania najniebezpieczniejszych więźniów. Spędziła w nich 17 miesięcy, czekając na proces. Gdy proces zakończył się po siedmiu miesiącach, w grudniu 2001 r. – w trzy miesiące po zamachach z 11 września – skazano ją na najwyższe kary więzienia. Hernandezowi dwukrotnie wymierzono karę dożywotniego więzienia. Guerrero i Labañino skazano na dożywocie. Fernando i René González otrzymali wyroki 19 i 15 lat więzienia.

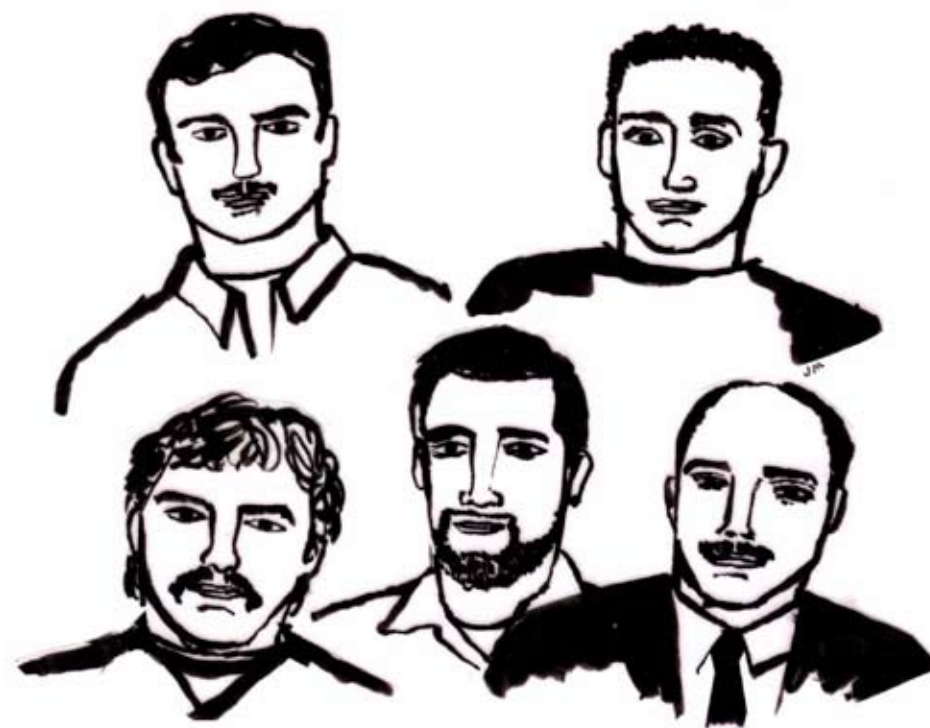
Spośród 26 zarzutów, 24 dotyczyły technicznych i stosunkowo drobnych przekroczeń prawa, takich jak posługiwanie się fałszywymi dokumentami osobistymi i niedopełnienie obowiązku rejestracji w charakterze obcych agentów. Żaden z zarzutów nie dotyczył użycia broni, stosowania przemocy czy niszczenia dóbr.

Nic tak nie świadczy o niesprawiedliwości, którą wobec nich popełniono, jak kontrast między tym, jak rząd amerykański zachował się w sprawie Piątki, a postawą, którą zajął wobec Orlando Boscha i Luisa Posady Carrileza. Ci ostatni byli członkami, a nawet przywódcami siatki terrorystycznej z Miami. Sami przyznali się do terroryzmu. Byli m.in. organizatorami zamachu bombowego, w wyniku którego 6 października 1976 r. samolot pasażerski DC-8 kubańskich linii Cubana de Aviación eksplodował w powietrzu, a 73 niewinnych cywilów poniosło śmierć. Gdy w 1990 r. Bosch wystąpił o zezwolenie na pobyt w USA, Departament Sprawiedliwości, który

badął jego 30-letnią działalność kryminalną wymierzoną w Kubę, stwierdził, że „w tym czasie był on zamieszany w ataki terrorystyczne za granicą, jest zdeklarowanym zwolennikiem zamachów i sabotaży oraz brał udział w zamachach i aktach sabotażu.” Mimo to prezydent George Bush-senior kazał wydać mu zezwolenie na pobyt.

Przypadek Posady Carrileza jest równie pouczający. Aresztowany w 1976 r. w Wenezueli i skazany za zamach na wspomniany samolot kubański, w 1985 r. z pomocą potężnych przyjaciół „zbiegł” z więzienia w San Juan de los Morros. W Salwadorze, gdzie zamieszkał, dwukrotnie przyznał się publicznie, że jest odpowiedzialny za zamachy bombowe przeprowadzone między lipcem a wrześniem 1997 r. w Hawanie (w tym za zamach, w którym zginął Di Celmo, a ok. 10

osób odniosło rany). Jego długa kariera związana z terroryzmem i przemocą jest dobrze znana. W listopadzie 2000 r. aresztowano go w Panamie, gdzie podczas Szczytu Iberoamerykańskiego przygotowywał zamach bombowy na Fidela Castro w auli uniwersyteckiej, w której prezydent Kuby miał spotkać się ze studentami. W chwili aresztowania był w posiadaniu kilkudziesięciu funtów materiału wybuchowego C-4. Gdyby zamach się powiódł, zginęłyby setki osób, głównie studentów. 20 kwietnia 2004 r. sąd panamski skazał go na 8 lat więzienia za stworzenie „zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego”.



FREE THE CUBA 5

Mimo to, on także cieszy się niezrozumiałą gościnnością rządu USA, prowadzącego przeciw „walkę z terroryzmem na całym świecie”. Z więzienia wyszedł już 26 sierpnia 2004 r. wraz z trzema współnikami, bezprawnie ułaskawiony „z powodów humanitarnych” przez prezydenta Panamy, Mireyę Moscoso, dwa dni przed wygaśnięciem jej mandatu. Po krótkim

Proces pokazowy

Natomiast pięciu Kubańczyków izolowano wzajemnie i osadzono w odległych od siebie o setki mil i najpilniej strzeżonych więzieniach – jednych z najgorszych w USA. Żonom dwóch z nich od siedmiu lat odmawia się prawa do odwiedzin skazanych, co jest pogwałceniem prawa amerykańskiego i norm międzynarodowych.

Proces trwał ponad siedem miesięcy – dłużej niż jakikolwiek inny proces kryminalny, który w tym czasie toczył się na terenie USA. Powoła-

przestępstwa, by zostać skazanym pod zarzutem spisku. Samo zawarcie porozumienia wypełnia znamiona przestępstwa. Wystarczy przedstawić okolicznościowy dowód na to, że porozumienie „musiało zaistnieć”. Rzadko istnieją prawdziwe i bezpośrednie dowody takiego porozumienia, chyba że dostarczył je lub się przyznał jeden z uczestników porozumienia. W tym przypadku tak nie było.

Naciągane oskarżenia

Pierwsze z oskarżeń o spisek głosiło, że trzech spośród pięciu oskarżonych porozumiało się, iż będą szpiegować. Rząd od początku twierdził, że nie musi dowieść, iż doszło do szpiegowania, a jedynie dowieść, że porozumiano się w celu szpiegowania. Media nazywały Piątkę szpiegami, natomiast zgodnie z jej statusem procesowym i prawdą materialną nie chodziło o szpiegowanie, ale o domniemane porozumienie w celu popełnienia przestępstwa szpiegowania. Zwolnieni z obowiązku dowiedzenia rzeczywistego szpiegowania, prokuratorzy ograniczyli się do przekonywania ławy przysięgłych, że pięciu Kubańczyków musiało zawrzeć między sobą takie porozumienie.

W swojej mowie początkowej prokurator przyznała, że Piątka nie miała w rękach ani jednej kartki papieru objętej przez rząd klauzulą „tajne specjalnego znaczenia”, choć rządowi udało się uzyskać ponad 20 tysięcy stron korespondencji między nią a Kubą. Zbadanie tej korespondencji powierzono jednemu z najwyższych postawionych wojskowych, odpowiedzialnych w Pentagonie za wywiad. Zeznając w sądzie przyznał on, że nie przypomina sobie, aby w tej korespondencji znajdowała się jakakolwiek informacja dotycząca bezpieczeństwa narodowego USA. Tymczasem, zgodnie z prawem, z przestępstwem szpiegowania mamy do czynienia tylko wtedy, gdy stwierdza się istnienie takiej informacji.

Co więcej, jedynym elementem, na którym opierało się oskarżenie, był fakt, że jeden z Piątki, Antonio Guerrero, pracował w odlewni w bazie marynarki wojennej Boca Chica na południu Florydy. Baza ta, całkowicie otwarta dla publiczności, ma specjalny punkt widokowy, z którego można fotografować samoloty na pasach startowych. Guerrero, pracując tam, nigdy nie wystąpił o poświadczenie bezpieczeństwa uprawniające do dostępu do informacji niejawnych, nie miał prawa wstępu do stref, do których dostęp jest ograniczony ani nigdy nie starał się tam przedostać. Przez dwa lata, które poprzedziły jego aresztowanie, był pod obserwacją FBI, ale żaden agent nie zauważył u niego najmniejszej oznaki podejrzanego zachowania.

Zabezpieczone u oskarżonych dokumenty, zamiast stanowić dla oskarżycieli miażdżące dowody, wykorzystala obrona, ponieważ świadczyły one, że Guerrero nie prowadził w bazie działalności przestępczej. Na podstawie tego, „co mógł zobaczyć”, obserwując „jawne działania publiczne”, jego zadaniem było „wykrycie i przekazanie na czas informacji czy wskazówek, świadczących o przygotowaniach do agresji wojskowej na Kubę”. Obejmowało to powszechnie dostępne informacje o odlotach i przylotach samolotów. Miał również robić wycinki artykułów z prasy lokalnej o stacjonujących w okolicy jednostkach wojskowych.

Cdn.

Tłum. ZMK

no ponad 70 świadków, w tym dwóch generałów i admirała w stanie spoczynku oraz doradcę prezydenckiego; powołała ich obrona. Powstało 119 tomów protokołów, a także 15 tomów innych materiałów. Do materiału dowodowego załączono 800 dokumentów; niektóre liczyły 40 stron. Dwunastu sędziów przysięgłych, na czele z przewodniczącym wyrażającym otwarcie swoją wrogość do Fidela Castro, nie postawiło ani jednego pytania i ani razu nie zażądało ponownego odczytania zeznań, co jest niezwykle w tak długim i skomplikowanym procesie. Uznało oskarżonych za winnych wszystkich 26 zarzutów.

Dwa główne zarzuty polegały na oskarżeniu o „spisek”, często stawianym w takich sprawach, jak ta, ze względu na poglądy polityczne, przynależność do mniejszości lub tożsamość narodową oskarżonych. Spisek to nielegalne porozumienie zawarte przez co najmniej dwie osoby w celu popełnienia przestępstwa. Nie trzeba popełnić

Autor jest jednym z najsłynniejszych obrońców praw obywatelskich wśród adwokatów amerykańskich. Występował jako obrońca oskarżonych w wielu wielkich procesach politycznych, a teraz, spośród kubańskiej Piątki, broni Antonio Guerrero.

NIE TYLKO DLA HANYŚÓW

Bój w marasie



MARIAN MAKULA

Szkryflom tyn felieton w poniedziałkowy poranek przed czekajoncom nos wieczornom debatam pomiędzy dwoma tuzami nasz polityczny scyny to jest szefym szefow Jarosławym Kaczyńskim i byłym prezydentym Aleksandrym Kwaśniewskim, vel „Mordo ty nasza”. Z racji zajmowanych stanowisk, przeciwnicy som godni siebie, jednak po łostatni popijawie tego łostatniego, nikerzy twierdzom, że Kaczyński rozpocznie debata łod wyciogniynio na stoł pollitrowki żytni i poleje adwersarzowi piynćdziesiątka na klina.

W ciyniu ty dyskusji znoloz sie Donald Tusk, może to i dobrze do niego, ponywaz i prymier i były prezydent jakby nuy ocyniac som lepszymi bajarzami łod kapitana Platformy. A to że ludzie w bajki wierzom świadczołm kolejne sondaze za obozym rzondzoncym, kery coroz wyraźni łodstawio rywali, kerzy jeszcze nuy tak downo niypodzielnie szli na czele stawki wszystkich rankingow. Po za tym Donald Tusk preferuje lżejsze napoje, co pokozoł kedyś na spotkaniu z prezydentym, kaj wytrombiol pora flaszek francuskiego bodaje winiucha. Poloki w przeważajoncy wyynkszości wolom konkretniejsze trunki, przez to chyba tyż pan prymier bydzie wołoł podłoć debata czystom polskom perlistom, a może ukraińskim samogonym, niźli jakimś francuskim sikaczym. Kampania wyborczo przy-pomino starcia zawodnikow w marasie, kerym łobciepjom sie nawzajem. Mało tego, na dodatek po tych słowno-błotnych starciach adwersarze odwołujom sie do sondow coroz to wyższy instancji. Wiceprymier Gosiewski, specjalista łod peronow, wyrokiym sondu musioł przeprosić Platforma, na kero napłuł, a po niykorzystnym dlo siebie wyroku złożył odwołanie, kere tyż przegroł. Take poczynania zwano kedyś u nos piyniactwym Łider LiD-u Olejniczak musi przeprosić Leppera, kerymu przypisoł czyny wydedukowane w jego wybujały wyobraźni. Piywszy zaś łgarz IV Rzeczpospolity pan Kurski pozwoł Liga Polskich Rodzin za nazwanie go kłamcom. W jego wypadku trzeba być beczelnym ignorantym i naiwym marzyciełym, bo łon chyba som nuy wierzy w to co godo. Jednym słowym sondzom sie prawie wszyscy z wszystkim, a wyrok wydać musi coroz to bardzi ogłupiane społeczeństwo.

PiS na okres przedwyborczy rozdowo na lewo i prawo już nuy ino łobietnice, ale szasto wspólnym groszym dzielonc go niyrozsondnie, czego tyż przyszył rzond bydzie musioł poniyść konsekwynje. W rankingach prowadzom trzy wielkie ugrupowania PiS, Platforma i LiD i miyndzy nimi rozegro sie walka o stołki. W ich ciyniu niy jako próbujom robić swoja kampania pozostałe ugrupowania i może warto byłoby sie rozejrzeć w tych listach miast być zapatrzonym w to, co media now wciepjom na piyrwsze strony. Bo tak po powdzie to media tyczom nom kierunek. Zanim postawicie na jakimś nazwisku krzyżyk, to sie zastanowcie na wiela znocie tego kandydata.

Jak moga doradzić to nuy ocyniejcie go po tym, co chce zrobić, a co zrobiol. Takich, co by chcieli jest połno, a takich co coś zrobili już znacznie myni. Przez to tyż jo nigdy nuy wierza w te programy wyborcze, kere jak Polska dymokracja staro nigdy sie niy sprawdzily. Jak ftoś mo niywyparzoło gymba to nałobiecywać umi duzo z minom cudotwórcy, natomiast potym szuko wytłumaczyń i robi zdziwiono afa buldoga, że mu niy wyszło. Prasa już wyniuchała piyrwsze wyborcze afery. „Gazeta Wyborczo” nagrała panią Beger, kero jakoby kupowała podpisy na listach. Pomimo, że nuy przypadom za tom siermiynżnom nadwiślańskom dziwyjom, kero nade wszystko preferuje łowies, uważom, że sprawa została niypotrzebnie nagłośniono, bo należy odróżnić – co przyzol som prymier – kupowanie podpisow łod wynagrodzynio za zbiyranie podpisow, a najprawdopodobni takie coś miało miejsca. Poza tym przepisy, kere kożom nazbiyrać kilkaset podpisow kandydatowi na posła, a w przypadku senatora nawet kilka tysiny i to w pora zaledwie dni już som niemożliwe do realizacji, przez to tyż nuy dziwcie sie, że ludzie korzystajom z takich czy innych sposobow.

Jo sie tak zastanowioł co bych zrobiol jakbych sie znoloz w ty wybrany formacji 460 kawalerzystow siedzoncych w zicach syjmu Rzeczypospolity przy ul. Wiejski. I tak myśla, że trza by zaczońć łod przejrzynio setek niy do końca przemysłanych ustaw, kere przynozsom wyincy szkody niź pozytku, bo były robione pod konkretne grupy lobbujoncy, kere swoja prywata przedkładały ponad wspólny interes społeczny. Jak byda głosowol, to na pewno niy na tych co siedzieli już w tych ławach, czas postawić na nowych, młodych, zdolnych i trzeźwo myślonych ludzi, kerzy niy bydom patrzeć partyjnego interesu, a interesu swoich wyborcow.

My, na Ślonsku som w szczególnoy sytuacji. Ta wiodonco kedyś dzielnica jest coroz bardzi spychano na margines przy milczoncy dezaprobacie swoich przedstawiceli w syjmie, z kerych czyńść została przyniesiono w tzw. teczkach, a czyńść zapomniała skond pochodzi i przedkłodo partyjne lobby nad wspólne dobro regionu. Ślonsk po tych wyborach musi dostać wiatru w plecy, kerego symptomym jest powołanie Związku Metropolitalnego 14 miast i gmin. Na koniec chciołbych oprócz wiersza dodać hasło „Ślonzoki welujcie na swoich”. Wierszyk kery przytacza na koniec zaś jest krotki, ale dosadny i napisol go moj znajomy górol z kabaretu „Ferajno Makuli”:

Oj, Kwachu, moj Kwachu, czy żeś jest w Kijowie,
czy żeś jest w Toronto

To ci w łepetynie jednako szelonto
Jakbyś se łoscyпка nawtykol do krtani
To może byś niy boł w Kijowie na bani
A jesse bys wypiol w Zakopcu poł basa
Oj, Kwachu, ty Kwachu, oj mordo ty nasa.



» W drzwi załomocą...

I nie tylko w drzwi. Załomotali w komputerze. Nie pomogły zabezpieczające hasła. Pogrozili mi za „propagowanie komunizmu”. Może dlatego, że załogowałem się na www.kompol.org, a może z powodu zamieszczania komentarzy na lewica.pl, a może dlatego, że prenumeruję „Trybunę Robotniczą”...

Doprawdy, życie w Polsce przed wyborami staje się niezwykłym wyzwaniem.

Z. D.

Śladem naszych publikacji:

» KGHM bezbronny

Jestem byłym pracownikiem DGP i chłopaki z interwencyjnej mają rację. Robią wszystko inne, nie związane z ochroną, zamiast się konkretnie zająć prewencją. Jak ktoś nie wie, o co chodzi w ochronie, to tak jest. Grupa interwencyjna nigdy nie będzie dochodowa. Wystarczy, że reklamę robi patrolując rejony miasta. Jestem z wami. Macie rację.

krystek

No Krystek, kiedyś było inaczej – normalni ludzie, normalna praca, a z tymi ludkami nie da się pracować. Takie walki to tylko w D.G.P

lechu

Też mam doświadczenia w firmach ochroniarskich: po prostu syf. Wyzysk, niskie pensje, obciążanie pracę, której nie powinniśmy wykonywać, mobbing. W końcu to rzuciłem – wbrałem pracę na czarno.

J.K.

» Metody faktów dokonanych

Piłsudski, który jest zwykłym renegatem socjalistycznym i przeszedł na pozycje autorytarno-nacjonalistyczne jest przedmiotem swoistego kultu w nowej Polsce. To, że stosował represje w pacyfikowaniu społeczeństwa i oparł się w swoich rządach na klasach uciskających społeczeństwo, jest bez znaczenia. Grunt, że zwalczał lewicę. Widać, że to kryterium jest zawsze decydujące.

Zyga

» Nie lękajcie się!

Wiele zachodnich filmów akcji, szczególnie amerykańskich, wykorzystuje porzucone obiekty przemysłowe do rozgrywania najbardziej dramatycznych epizodów. Oglądaliśmy to jeszcze przecież nie tak dawno z pewnym zdziwieniem. Dziś, w każdej polskiej miejscowości straszą pustymi oczodołami okien budynki najczęściej wzniesione po wojnie, w okresie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Dziś zrujnowane, porzucone, zdewastowane. Fabryki, niegdyś tętniące życiem, w których pracowały tysiące ludzi, bywało, że na trzy zmiany, teraz doprowadzone zostały do ruiny. Gigantyczny, chyba niemożliwy do do policzenia, majątek narodowy, został zniszczony, znieczony, unicestwiony...

Łódzkie kombinaty włókiennicze ograbiono z maszyn, a w pustych

murach, gdzie pracowało 12 tysięcy ludzi, urządza sie jakieś „kwiatki do kożuchów”, zgodnie z przywożonymi z zagranicy trendami. Ale pracy nie ma, produkcji nie ma, tkanin na cały świat się nie sprzedaje... Ze stoczni pozostały jakieś nędzne resztki. Z floty polskich armatorów takż... Kopalnie węgla polikwidowano i to w tak wredny sposób, żeby nie można było ich reaktywować. Jak gdyby Polska była Kuwejtem i paliwo węglowe nie było nam potrzebne.

Balceryzacja szalała i szaleje po Polsce i to są właśnie owoce tej tzw. transformacji. Potencjał przemysłowy kraju został zniszczony. W ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej byliśmy liczącym się partnerem gospodarczym – drugim po Związku Radzieckim. Gdzie jesteśmy w Unii Europejskiej pod tym względem?

Czy Polska po siedemnastu latach tych zabaw z państwem ma jeszcze jakichś przyjaciół? Czy możemy być rzeczywiście spokojni o nasze bezpieczeństwo, o całość naszego terytorium, o nienaruszalność naszych granic? Kogo tak naprawdę porusza masowa emigracja najbardziej aktywnych? Kogo naprawdę martwi bezrobocie, dotykające już kolejne pokolenia? Kogo tak naprawdę niepokoi coraz powszechniejsza nędza ludzi, głód dotykający tak wielu, rozszerzające się obszary społecznego i gospodarczego wykluczenia z normalnego życia w społeczeństwie? A los dzieci? Co one myślą, oglądając w telewizji codzienne audycje, w których prezentowane są wyszukane potrawy?

Czas na podsumowanie, czas na sporządzenie bilansu owych siedemnastu lat, na policzenie rozmiarów zniszczeń i zakończenie wygłupów, jakim oddają się aktualne władze.

Trzeba sprawy i rzeczy postawić na nogi.

PRL była państwem jak inne. Państwem, uznawanym przez wszystkie państwa świata, była członkiem wszystkich międzynarodowych organizacji, brała czynny udział w światowym życiu politycznym i gospodarczym. Przedstawiciele władz polskich byli ze szczególnym szacunkiem przyjmowani wszędzie.

Czy było to państwo idealne? Nie. Nie było. Nie ma i nie będzie państw idealnych. Czy było to państwo, które podobało się wszystkim? Nie, nie ma takich państw.

To, co sie stało po 1989 r., należy teraz, gdy „owoce” tak zwanej transformacji są już znane i dla wszystkich rozumnych oczywiste, rozpatrywać w kategoriach winy i ewentualnej kary. Trzeba więc pracować nad sporządzeniem listy strat, jakie poniosła nasza gospodarka, kultura i życie społeczne w ciągu ostatnich 17 lat.

A więc nie lękajcie się, wy wszyscy, my wszyscy, którzy w codziennym trudzie budowali ze zgłiszcz i ruin powojenną Rzeczpospolitą, umacniali państwo polskie, zawiązywali korzystne sojusze, dźwigali gmach polskiej kultury, nauki, oświaty, poprawiali systematycznie warunki życia i wypoczynku milionów i ich awans społeczny. „Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela” – zapisaliśmy w konstytucji PRL. Gdzie jest teraz praca, która daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i godności?

Józef Potęga

W prenumeracie najtaniej!

W kiosku „Trybuna Robotnicza” kosztuje 2 zł, a w prenumeracie 1 zł 73 grosze, a nawet jeszcze taniej. A poza tym prenumeratorem może jeszcze liczyć na bezpłatną dostawę tygodnika do domu, prezenty od redakcji, a nawet zniżkę przy zamawianiu ogłoszeń reklamowych.

Prenumerata półroczna, czyli 26 numerów, kosztuje 45 zł (co oznacza, że jeden numer kosztuje 1,73

zł). Każdy prenumeratorem otrzyma koszulkę „Trybuny Robotniczej” w wybranym rozmiarze i z wybranym hasłem.

Prenumerata roczna to koszt 85 zł, więc wtedy jeden numer kosztuje już tylko 1,63 zł. Tym razem prenumeratorem poza wybraną koszulką otrzyma książkę z zaproponowanego zestawu.

Jak zamówić prenumeratę?

Wystarczy wpłacić podaną sumę na konto:

89 1020 2313 0000 3902 0158 5447

którego właścicielem jest: Koło terenowe nr II WZZ „Sierpień 80”, ul. Warszawska 19, Katowice oraz napisać na przekazie bankowym swój adres i na jaki okres zamawiana jest prenumerata.

Cennik ogłoszeń

Moduł ogłoszeniowy (5 x 6 cm)	– 150 zł
Cała strona A3 czarno-biała	– 1900 zł
Strony specjalne:	
Pierwsza strona, moduł reklamowy obok winiety	– 400 zł
Pierwsza strona, pasek dolny (5 modułów)	– 700 zł
Druga strona, pasek boczny (4 moduły)	– 500 zł
Reklama na kolorowych stronach 15-16	– 20 proc.
do wartości reklamy	
Do cen należy doliczyć podatek VAT w wysokości 22 procent.	
Szczegółowy cennik reklam modułowych na stronie	
>> www.trybuna-robotnicza.pl	

TRYBUNA
ROBOTNICZA

Tygodnik społeczno-polityczny
Redaktor naczelny: **Dariusz Zalega**
Sekretarz redakcji: **Magdalena Ostrowska**
Opracowanie graficzne: **Jarosław Augustyniak**

Wydawca: **WZZ „Sierpień 80”**,
Adres: 40-009 Katowice, ul. Warszawska 19,
www.trybuna-robotnicza.pl
Druk: PROMEDIA, 45-125 Opole,
ul. Składowa 4

Kibic rusza na krucjate

Sympatycy klubów piłkarskich szukają sojuszników po to, by poszerzać strefę swoich wpływów w na mapie kibiców. Z zamiarem nie tyle dopingowania swoich drużyn, co manifestowaniu swojej siły w chuligańskiej hierarchii.

MARCIN KRÓL

Aby sens lub bezsens wzajemnych przyjaźni pomiędzy kibicami poszczególnych klubów zrozumieć, trzeba poznać ich środowisko od podszewki. Dla odbiorcy oglądającego mecze w telewizji, czy nawet na stadionie, ale na sektorach innych niż te, zajmowane przez szalikowców, będzie to raczej trudne. Gdyby służyło to wyłącznie wspieraniu swojej drużyny, nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, a na pewno złego. Gorzej, gdy sytuacja wymyka się spod kontroli, tak jak niedawno w Kielcach, gdy od ciosów nożem zginął 22-letni Karol, fan miejscowej Korony.

Policjanci z województwa świętokrzyskiego i małopolskiego wiedzą już, że mecze pomiędzy Wisłą Kraków i Koroną Kolport-

z Rudy Śląskiej rozpracowującego pseudofanów Ruchu Chorzów. Grożono mu śmiercią, szykanowano ośmioletnią córkę. Na linii Korona – Wisła zanosi się na prawdziwą wojnę. – To już nie są żarty. Będą nie tylko jeszcze ostrzej walczyć o strefy wpływów i punkty w chuligańskim rankingu, ale przede wszystkim pałają żądzą odwetu, a to oznacza że nie raz może połać się krew – podkreślają policjanci. Dotyczy to także sojuszników obu klubów. Po stronie Korony stoi Cracovia „przyjaźniaca się” z Lechem Poznań, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski (najbardziej

zawarł także układ z szalikowcami GKS-u Katowice. Układy i zgody pomiędzy sympatykami jednego regionu należą do rzadkości. W Zabrze i Katowicach zastanawiają się, jak długo układ przetrwa. Na razie chyba jest dobrze, bo podczas ligowego meczu GKS-u z Motorem Lublin, kibice z „blaszoka” skandowali nazwę Górnika. Katowiczanie mają głównie sprzymierzeńców poza granicami kraju – czeskiego Banika Ostrava i niemieckie Dynamo Drezno. Rywale zza miedzy, kibice Ruchu Chorzów przyjaźnią się z Widzewem Łódź i Elaną Toruń. Polonia Bytom sympatyzuje z Odrą Opole, GKS Tychy z ŁKS-em Łódź. Znaczną siłą w kraju jest układ Legia Warszawa – Zagłębie Sosnowiec – Pogoń Szczecin.

– Co nie jest jednak równoznaczne, że mój przyjaciel musi być koniecznie przyjacielem innego zaprzyjaźnionego z drużyną klubu – wyjaśnia Jerzy Dudała, socjolog zajmujący się tematyką

mecze Zagłębia, ta przyjaźń z Legią już trwała. Był jednak moment w latach 80., że kibice Zagłębia podzielili się na dwie grupy. Jedni byli przeciwni przyjaźni z Legią, bo akurat Zagłębie sympatyzowało wtedy z Motorem Lublin. Kiedy jednak zgoda kibiców z Motorem skończyła się, jego miejsce na dobre zajęła Legia – dodaje Dudała. Zgody pomiędzy kibicami zawierane są także z innych względów.

– W przypadku sympatyków Zagłębia odzwierciedla to pewną odrębność kulturową. Sosnowiec jest częścią województwa śląskiego, wcześniej katowickiego, ale przecież jest to Zagłębie Dąbrowskie, nie Śląsk, z którymi siłą rzeczy kibice z Zagłębia nie mogą się identyfikować. Stąd każdy pojedynek piłkarzy z Sosnowca z Ruchem Chorzów, Górnikiem Zabrze czy GKS-em Katowice był określany mianem „świętej wojny”, nabierał dodatkowych podtekstów. Zgody zawierane są także w oparciu o polityczne poglądy kibiców. Gdańsk

w przeważającej większości protestanci, Celtic katolicy. We włoskiej lidze sporym problemem jest postawa kibiców Lazio Rzym, ulubionego w przeszłości klubu Benito Mussoliniego. Fani Lazio nie kryją faszystowskich zapędów, postregani są jako nacjonalisci. Niestety, w sukurs im idą niektórzy piłkarze. Paolo Di Canio był już kilkakrotnie karany przez włoską federację za faszystowskie gesty. Najpierw w wywiadach obiecywał poprawę, ale po pewnym czasie stwierdził, że nie zamierza kryć się ze swoimi poglądami.

Kibic rozrabia, karę płaci klub

W maju 2004 r., po zamieszkach w Chorzowie w trakcie meczu Ruchu z ŁKS-em Łódź, zatrzymano kilkudziesięciu pseudokibiców obu drużyn. Nawiasem policja kilku z nich poszukuje do tej pory publikując na stronach internetowych ujęcia z kamer i monitoringu. Awanturę na stadionie wszczęli bandyci w szalikach Ruchu, wspomagani przez kompanów z Widzewa. Lokalny rywal z Łodzi na zaprzyjaźnionym terenie chciał rozprawić się ze zniechęconą grupą z ŁKS-u. Jednego z łódzkich pseudokibiców, biegającego po murawie złapał grający wtedy w Ruchu, Mariusz Śrutwa. – Ten bandyta miał wpięty znaczek Widzewa – grzmiał piłkarz. Sankcje dotknęły jednak klub z Chorzowa, Widzew nie zapłacił nic. W trakcie policyjnego śledztwa ustalono, że akcja na stadionie była dokładnie przygotowana. Kije bejsbolowe i ostre narzędzia, w tym noże i tasaki, wniesiono na stadion zawinięte w klubowe flagi. W nocy poprzecinano zainstalowane na stadionie kable monitoringu.

Prezesi o relacjach z kibicami mówią niechętnie. W milczeniu płacą niemałe często kary za burdy, których autorami są rzekomi kibice zarządzanych przez nich klubów i ich przyjaciele. Tyle, że rozrabia kilka grup, a płaci niestety jeden.

Do czego może prowadzić konflikt z kibicami, przekonał się niedawno sternik Legii Leszek Miklas. Po awanturze wywołanej przez szalikowców w Wilnie w pucharze Intertoto, w meczu Legii przeciwko Vetrze, zarząd warszawskiego klubu zdecydował, że zerwie współpracę z Klubem Kibica. Postawa prezesa Legii tylko rozjuszyła pseudokibiców. Był nawet moment, że Miklas obawiał się o bezpieczeństwo swoje i współpracowników. – Prezesi spuszczają z tonu, wolą przymykać oczy na to, co się dzieje. Nie opłaca się zadzierać z kibicami, bo wtedy trzeba na ulicy oglądać się za siebie. Zwłaszcza, gdy ma się rodzinę – mówi działacz jednego ze śląskich pierwszoligowych klubów.

Szalikowcy często działają bowiem w przestępczym półświatku. Za zadymami w Wilnie, jak wynika z ustaleń śledztwa, w dużej mierze stoją kibice związani z warszawskimi gangami zajmującymi się m.in. rozbojami, handlem narkotykami i wymuszaniem haraczy. Podobny charakter mają grupy krakowskie: Sharks (Wisła) i Jude Gang (Cracovia). Gdy dojdą do tego ich „przyjaciele” z innych klubów, mamy mieszkankę wybuchową. Kiedy zaś się zejda, jakiegokolwiek racjonalne próby wytłumaczenia tych zachowań biorą w łeb. Bo jaki jest sens umierania za klubowe barwy? ●

Kto z kim trzyma sztamę, czyli układy kibiców



rem Kielce będą imprezami sportowymi o tzw. podwyższonym ryzyku. Dla wyjaśnienia: feralnego dnia, gdy 22-letni sympatyk kieleckiego klubu zmarł od ciosów nożem, Korona nie rozgrywała meczu przeciwko Wiśle, ale warszawskiej Legii. Stołeczni kibice z tragedią w Kielcach nie mieli nic wspólnego. Szalikowcy z Kielc przyjaźnią z fanami Cracovii Kraków, odwiecznego wroga rywala z drugiej strony Błóż, Wisły. – Kilka dni przed tymi wydarzeniami do Kielc zawitała grupka pseudokibiców Wisły. Prawdopodobnie zatrzymali się u jednego z kibiców krakowskich, zameldowanego w Kielcach. Jeździli po osiedlach i szukali swoich wrogów – mówi jeden z małopolskich policjantów zajmujących się sprawą i rozpracowywaniem środowisk pseudokibiców. Woli nie ujawniać swojego nazwiska. Co też specjalnie nie dziwi, zaś jak może to się skończyć, świadczy niedawny przykład policjanta

znienawidzony klub przez kielczan) i Arka Gdynia. Wisła może liczyć na wsparcie Lechii Gdańsk i Śląska Wrocław.

Kto kogo lubi i za co

Sojusz Lech-Arka-Cracovia w opinii wielu kibiców należy do najpotężniejszych w kraju. To Lech w Orange Ekstraklasie ma największą w kraju frekwencję, ich mecze obserwuje zawsze komplet publiczności (25–28 tys. osób). – Wiele klubów chce mieć z nimi zgodę, by podkreślić swoje znaczenie – mówi kibic Górnika Zabrze, klubu, który od kilku tygodni może liczyć na kolegów ze stolicy Wielkopolski. Górnik Zabrze

kibiców, autor książki „Fani chuligani – rzecz o polskim kibolu”, prywatnie sympatyk Zagłębia Sosnowiec. Legia bowiem sympatyzuje w równym stopniu z Pogonią i Zagłębiem. Ale pomiędzy Pogonią i Zagłębiem nie ma już takiej zażyłości, ale nie istnieje też antagonizmy. Przyjaźń Legii i Zagłębia trwa już bardzo długo, ponad 20 lat. – Chyba mało kto pamięta, kiedy tak naprawdę się to zaczęło. W każdym razie, gdy zacząłem jako kilkunastoletni chłopak chodzić na

jest mekką prawicy, tamtejsza Lechia skupia głównie kibiców tej opcji, którzy mocno przyjaźnią z kolei z wrocławskim Śląskiem i krakowską Wisłą – tłumaczy socjolog.

Polscy kibice bynajmniej nie są pod tym względem wyjątkiem. We Włoszech silnym ośrodkiem lewicy jest Livorno, które ma drużynę w Serie A. W Szkocji rywalizują ze sobą kluby z Glasgow: Celtic i Rangers. Jest to wojna futbolowo-religijna: Rangers to

4 października, Kraków

W klubie Loch Ness przy ulicy Warszawskiej 15 wystąpi gwiazda post punk rocka, zespół Hurt. Impreza rozpocznie się o godzinie 19.

>> www.hurt.art.pl

5 października, Opole

W Miejskim Ośrodku Kultury przy ulicy Piastowskiej 14 A wystąpią grupy Czosnek, Moral Degrade, Odszukać Listopad oraz Whitman.

>> www.independent.pl

5 października, Zabrze

W Centrum Kultury Wiatrak przy ulicy Wolności 395 wystąpi m.in. legenda punk rocka, zespół Analogs. Start o 18:00.

>>www.analogs.prv

6 października, Kraków

W klubie Studio przy ul. Budryka 4 wystąpią: zespół Carrion oraz gwiazda wieczoru – zespół Ira, który stracił jednak dawny klimat.

>> www.klubstudio.pl

6 października, Jelenia Góra

W ramach imprezy „Jazz do kwadratu” w klubie Kwadrat przy ul. Bankowej 28/30, wystąpi grupa New Bone. Początek koncertu o godz. 19.

>>www.jck.pl

REKLAMÓWKA Z KAMIENIAMI

Che jako ikona

Ernesto Che Guevara to czytelna ikona nie tylko dla lewicy z całego świata. Jego wizerunek stał się już częścią kultury masowej i dlatego tak chętnie sięgają po niego również twórcy reklam. Nie zmienia tego protesty lewicowców, którzy zresztą sami napędzają „komercjalizację” Che.

Właściwie wszędzie można kupić mnóstwo gadżetów z Guewarą – od Szwecji po RPA i od Chin po USA. T-shirty, torby, szтурmówki, naszywki, kubki, puzderka, papierosnice, zapalniczki, medaliki idą jak woda. Trudno przypuszczać, by zaopatrywali się w nie miłośnicy prawicy – kupują je pewnie lewicowcy (ew. ktoś dla nich). Śmiało w każdym razie można uznać, że kabzę producentom tego typu towaru nabija moda o podłożu politycznym.

Ale wizerunek Che to nie tylko polityka. Różne marki przywołują go dla zobrazowania rozmaitych atrybutów, wywołania odmiennych skojarzeń, podkreślenia innych wartości. Są np. perfumy „Che Guevara”; w tym przypadku sięgnięto po El Comandante jako symbol męskości. Ale bywa on też wykorzystywany jako romantyczny

buntownik albo ktoś dumny i niezależny zarazem. Osoba z błyskiem w oku, szalony idealista, albo wręcz bóg na ziemi, łudząco podobny do Chrystusa.

Bardzo często uosabia rewolucję, czyli szybką zmianę zapowiadaną przez markę. W tej roli np. przywoływały go już aparaty Leica, a ostatnio – na polskim gruncie – należące do Agory radio Roxy FM. Ale mam wrażenie, że w tej ostatniej roli Che najczęściej wykorzystywany bywa przez pizzerie. W ogóle nawiązania do niego nie muszą być z górnej półki; często mają całkiem przyziemny charakter. Do rangi znaczących symboli zresztą urastać mogą nawet poszczególne atrybuty Che – np. gwiazdka na czapce czy cygaro.

Z drugiej strony czasem całkiem świadomie Che bywa przywoływany jako ikona pop-kultury, na kształt Elvisa Presleya czy Marilyn Monroe. Jego wizerunek jest wówczas świadomie cytowany jako rozpoznawalny symbol. To mrugnięcie oka do odbiorcy, przekaz w rodzaju: „Ta sława też jest po naszej stronie!”. To sygnał, że marka jest na czasie, a równocześnie



wyluzowana. Podkreśla tę swobodę nie tylko odwołanie do postaci kontrowersyjnej z historycznego czy politycznego punktu widzenia, ale też sposób jego przedstawiania. Wizerunek El Comandante bywa przekształcany lub osadzany w całkiem nowych kontekstach.

Che funkcjonuje we współczesnej kulturze popularnej nie tylko dzięki swej biografii politycznej. Dlatego absurdalne są pomysły zdelegalizowania jego wizerunku, podnoszone przez środowiska prawicy wraz z wezwaniami do zakazu posługiwania się sierpem i młotem. Zresztą te postulaty często pojawiają się wtedy, gdy trzeba odwrócić uwagę od faszystowskich



symboli w rodzaju swastyki czy tzw. rzymskiego salutu.

Ale z tego samego powodu, tzn. dlatego, że Che stał się ikoną pop-kultury, trudno protestować przeciw marketingowemu wykorzystaniu jego wizerunku w myśl „czystości doktryny”. Tym bardziej teraz, w 40. rocznicę śmierci Ernesto Guevary, gdy znów robi się o nim głośniejsze. Warto pamiętać, że przy poprzedniej takiej rocznicy – 10 lat temu – protesty na nic się zdały, a swoisty pop-kulturowy kult Che właśnie wtedy nabrał prawdziwego rozmachu.

Bordowy Bill

więcej zdjęć na

>> billbordowy.blox.pl

GÓRNOŚLĄSKIE CENTRUM KULTURY
 Katowice, Plac Sejmu Śląskiego 2
07.10.2007 roku godz. 18.00
FIREWALL MUSIC
Magiczny "HOLLYWOOD"
Taneczne show
Laser i pirotechnika
Multimedia
Neon show
GRAŻYNA BRODZIŃSKA
 Orkiestra Symfoniczna "Krakowska Młoda Filharmonia" pod dykcją Tomasz Chmiela

z pianką
Wolność

Spod Truby

Będąc w Priborze, warto wybrać się do pobliskiego Štramberka. Najłatwiej dostać się tam koleją w kierunku Verovic. Sam Štramberk oprócz minibrowaru oferuje wiele atrakcji turystycznych. Na jego terenie znajduje się rezerwat skalny, gdzie w jednej z jaskiń znaleziono szczątki człowieka neandertalskiego. Podobnie štramberska starówka uznana została za pamiątkowy rezerwat. Równie interesujące są ruiny zamku z XIV w., którego charakterystyczna wieża zwana Trubą (Rura) jest symbolem miasta. Z samej Truby roztacza się piękny widok na okolicę, ze „świętą górą” Řadhost na pierwszym planie. Symbolem miasta są też tzw. štramberskie uši, czyli ciasteczka piernikowe uformowane na kształt świńskich uszu.

Minibrowar, pamiętający pierwszą połowę XIX wieku, znajduje się przy głównym rynku, zwanym po prostu Namešti. Chcąc tam dotrzeć, po wyjściu z pociągu należy przejść przez kładkę

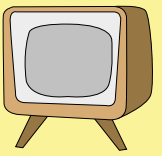
dla pieszych, a następnie iść pod górę ulicą Nadražni (Dworcową). Po około kilometrze marszu znajdziemy się na rynku. Browar leży po jego lewej stronie, dodatkowym ułatwieniem jest widniejący nad wejściem duży napis „Mestky štrambersky pivovar”. Lokal jest czynny codziennie od 10 do 22. Atmosfera wewnątrz przypomina czeskie piwiarnie z pierwszej połowy XX w. – łukowate sklepienia, dębowe stoły, stary nalewak oraz imponujące kadzie warzelne za barem. Miłośnicy Haška i Hrabala powinni obowiązkowo odwiedzić ten lokal. Dodatkowo wystrój uzupełniają stare reklamy piw, akcje browarów, zdjęcia dokumentujące pracę w dawnych browarach oraz imprezy piwne, a także stare receptury piwa. Całość czyni z lokalu istne muzeum czeskiego piwowarstwa. W leżącym nieopodal muzeum możemy kupić pamiątkowe gadżety – od tzw. wafelków po kufle.

Warzone tutaj piwo, czyli „Trubač” kosztuje 19 koron, jednakże w niczym nie ustępuje hodoninskiemu czy přiborskiemu. Jest bardzo smaczne, dobrze nachmielone i zostawia ciekawy słodkawy posmak. Wprawdzie piwo jest filtrowane, ale niepasteryzowane, czyli zachowuje część swoich walorów zdrowotnych.

Piotr Drosd

>> www.truba.cz/pivovar/pivo_1.htm

Na szklanym ekranie



Co za świnią



TVP Kultura, piątek 18:00
 Dwóch braci zostało rozdzielonych zaraz po urodzeniu. Jeden zamieszkał w zamku na wzgórzu jako bogaty Earl. Jego brat Wat spędził dzieciństwo ze... świnią w chałupce. Los niespodziewanie im spotkać się ponownie.

Szkoła rocka



TVN, sobota 12:05
 Dewey Finn to gitarzysta założonego przez siebie zespołu No Vacancy. Ma swobodne podejście do życia. Koledzy mają go dość i w końcu wyrzucają go z grupy. Pomaga mu przypadek...

Historia Audrey Hepburn (1/2)



TVP 1, niedziela 13:55
 Losy jednej z najbardziej znanych gwiazd wielkiego ekranu – Audrey Hepburn. Film opowiada o jej drodze na Broadway i do Hollywood.

Siedem życzeń (2/7)



TVP Kultura, wtorek 19:05
 Kultowy serial: Rademenes co tydzień spełnia jedno życzenie Darka. Chłopiec pragnie, by w odpowiedzi na jego spojrzenia, dorośli spełniali jego życzenia.

Zagadka Kaspara Hausera



TVP Kultura, wtorek 01:05
 26 maja 1828 r. na rynku w Norymberdze pojawił się młody człowiek, straszliwie zaniedbany, nie potrafiący mówić, z trudem się poruszający. Polecono go opiece miejscowych władz.



<< Pionki do gry „Zostań nowym Che Guewarą” – do wycięcia

Polska Partia Pracy Partia prawdziwej lewicy

Polska Partia Pracy jest partią prawdziwej lewicy. Powstała z inicjatywy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Bierze udział w wyborach parlamentarnych pod hasłem: „Dość wyzysku – ludzie pracy razem”. Reprezentuje interesy i aspiracje świata pracy, ludzi biednych. Wykluczonych i dyskryminowanych. Organizuje i wspiera protesty pracownicze. Jest z tymi, którzy walczą o to, co im się słuszenie należy. Odrzuca nieludzką zasadę neoliberalną, że prawo do życia ma ten, kogo na nie stać.

Polska Partia Pracy broni zasady, że prawo do godnego życia ma każdy, a społeczeństwo ma obowiązek mu je zapewnić. Przed zyskiem stawia człowieka i jego pomyślność. Przed wzrostem gospodarczym – pracę i zaspokajanie potrzeb społecznych. Przed swobodą działalności gospodarczej – prawa pracownicze i obowiązek ich przestrzegania. Przed dbałością o budżet państwa – troskę o najbiedniejszych i zaspokajanie ich potrzeb. Potępia wojnę i nowy wyścig zbrojeń.

Program Polskiej Partii Pracy to godziwa praca za uczciwą pracę i minimalna płaca gwarantowana na poziomie europejskim, praca dla każdego i 35-godzinny tydzień pracy, ustawa o statusie bezrobotnego, minimalny dochód gwarantowany dla każdego, zwolnienie emerytów i rencistów oraz najniższych dochodów co najmniej do wysokości minimum socjalnego z podatku, przywrócenie wcześniejszych emerytur dla wszystkich, którzy mieli do nich prawo, rewaloryzacja emerytur i rent w pełni rekompensująca wzrost kosztów utrzymania, zwiększenie najniższych świadczeń emerytalnych i rentowych, zwiększenie progresji podatku dochodowego. Program Polskiej Partii Pracy to bezpłatna edukacja i opieka zdrowotna oraz świeckie państwo.

Polska Partia Pracy żąda natychmiastowego wycofania wojsk polskich z Iraku i Afganistanu. Sprzeciwia się rozmieszczeniu tarczy antyrakietowej i amerykańskich baz wojskowych na terenie Polski. W tej sprawie domaga się ogólnonarodowego referendum – tak aby zdecydowało całe społeczeństwo.

Komitet Wyborczy Polska Partia Pracy zarejestrował listy wyborcze w całym kraju – lista nr. 2.

Warszawa, 27 września 2007

Komunikat Komitetu Wyborczego Polska Partia Pracy

Komitet Wyborczy Polska Partia Pracy zarejestrował listy kandydatów do Sejmu RP we wszystkich 41 okręgach wyborczych w Polsce. Tym samym staliśmy się komitetem ogólnopolskim.

KW Polska Partia Pracy zgłosił łącznie blisko 700 kandydatów. Jesteśmy najmłodszym komitetem wyborczym. Średnia wieku wszystkich naszych kandydatów to 41 lat. 46,94 proc. kandydujących z list Polskiej Partii Pracy nie ukończyło 39 roku życia. Wśród nich 124 osoby

nie osiągnęły jeszcze 29 roku życia (19,47 proc.). Aż 28,89 proc. osób na naszych listach to kobiety, co daje nam po tym względem pierwsze miejsce spośród wszystkich ogólnopolskich komitetów wyborczych.

Polska Partia Pracy bierze udział w wyborach parlamentarnych pod hasłem: „Dość wyzysku – ludzie pracy razem”

Przewodniczący
Polskiej Partii Pracy
Bogusław Ziętek



Konferencja prasowa Polskiej Partii Pracy we Wrocławiu.

O demokratyczne wybory!

Pan Christian Strohal, Dyrektor Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie Kaerntner Ring 5-7, 1010 Vienna, Austria

Polska Partia Pracy zwraca się do Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie o monitorowanie kampanii wyborczej, jak i samych wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Naszym zdaniem jedynie obecność niezależnych obserwatorów może przypomnieć rządzącym o kanonach demokratycznego państwa prawa i doprowadzić do uczciwych wyborów nowej reprezentacji polskiego społeczeństwa w Parlamencie.

21 października odbędą się wybory do Parlamentu w Polsce. Zgodnie z procedurami przedstawionymi przez Państwową Komisję Wyborczą zarejestrowało swoich kandydatów 7 ogólnopolskich komitetów wyborczych. Obok partii obecnie zasiadających w Sejmie RP, jako jedyne ugrupowanie spoza tej listy oraz jako jedyne ugrupowanie nie korzystające z państwowych dotacji na swoją działalność, zdołała wystawić swoją reprezentację Polska Partia Pracy. Zgodnie z artykułem 85 ustęp 1 ustawy „Ordynacja Wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej” z dnia 12 kwietnia 2001 r. kampania wyborcza rozpoczyna się z dniem ogłoszenia postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej o zarządzeniu wyborów i ulega zakończeniu na 24 godziny przed dniem wyborów. Tymczasem mamy do czynienia z rażącym łamaniem podstawowych praw do informacji obywateli Polski. W ośrodkach badania opinii publicznej są prezentowane wszystkie komitety wyborcze poza Polską Partią Pracy. Co więcej wprowadza się opinię publiczną w błąd, przedstawiając rzekome poparcie także dla ugrupowań, które nie zarejestrowały ogólnopolskich list kandydatów.

Media publiczne kontrolowane przez partię rządzącą wykluczają Polską Partię Pracy z możliwości prezentowania swojego programu wyborczego w ogólnopolskich programach informacyjno-publicystycznych. Jest to jawne łamanie podstawowych swobód demokratycznych. Wykluczanie kogokolwiek z publicznej debaty jest aktem wrogim wymierzonym w obywateli, którzy mają prawo do informacji o programach wszystkich komitetów wyborczych, a nie tylko tych, które zasiadają w parlamencie. Pozostajemy z nadzieją na reakcje opinii międzynarodowej wobec przejawów dyskryminacji swobód obywatelskich w Polsce.

Dość wyzysku!
Ludzie pracy
RAZEM

Lista nr
2

Komitet wyborczy Polska Partia Pracy

Polska Partia Pracy